**Nr. 158.**

*Kuryer Poznański*
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
*Redakcya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
*Administracya i Ekspedycya:*
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Rocznik XIV.**

*Przedpłata kwartalna*
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
*Cena ogłoszeń*
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Środa, 15 lipca 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## *Poznań, 14 lipca.*

(Kryzis ministeryalna w Hiszpanii i rychłe jéj ukończenie. — Jeszcze manifest francuskich grup republikańskich; akcya francuska w Anamie. — Zwinięcie konsulatów greckich w Turcyi i dementi o wyjeździe króla greckiego za granicę. — Pogłoska o ustąpieniu ambasadora angielskiego Lyonsa w Paryżu. — Projekt wybudowania kanału pomiędzy morzem Kaspijskiem a zatoką Michajłowską. — Ostatnie chwile jenerała Gordona i niewiarogodna wiadomość „Intransingenta.“)

Jedyna w tym czasie posuchy politycznéj wiadomość, mogąca jeszcze jako tako zainteresować łaknącą ciągłych nowin publiczność, odnosi się do powstania częściowego przesilenia gabinetowego w Hiszpanii, które wszakże rychło się ukończyło. Telegram donosi z Madrytu, że w niedzielę odbyła Rada ministeryalna dłuższe posiedzenie, poczém ministrowie spraw wewnętrznych i marynarki podali się do dymisyi. Król Alfons powołał do siebie tegoż dnia prezesa ministerstwa, Canovasa del Castillo, i odbył z nim konferencyą. Jak drugi opiewa telegram, ministrem spraw wewnętrznych zamianowany został gubernator cywilny Madrytu, Villaverde, a tekę marynarki otrzymał kontr-admirał Pezuela. Ku wielkiemu niezadowoleniu liberałów europejskich pozostał więc u steru rządu znienawidzony przez nich konserwatywny gabinet. Korespondent „Berliner Tageblatt“ pociesza się tém przynajmniéj, że Canovas nie ostoi się długo i w krótce będzie zniewolony tak samo ustąpić od steru, jak jego przyjaciel polityczny, Romero Robledo, którego opuścił w krytycznéj chwili. Jest to złośliwy domysł, gdyż korespondent arcyliberalnéj „National-Ztg.“ pisze właśnie przeciwnie, donosząc, że Canovas dokładał wszystkich sił, by utrzymać w gabinecie Romero Robledo. Wielka jeszcze łaska, że liberalne organa nie zapowiadają rychłego upadku ministrowi Pidalowi, którego strawić nie mogą z powodu jego śmiałych przekonań katolickich.

Zjednoczone grupy republikańskie we Francyi lichy robią interes na swym manifeście. Obrały one osobny wydział, który ma werbować podpisy pod manifest. Dotąd jednak nie powiodło się nikogo dostać na ten lep wcale nie ponętny. Radykałom jest on wstrętny, a umiarkowani republikanie uważają go za wręcz trujący. Ogólne jest przekonanie, że p. Ribot, który nie brał udziału w obradach unii republikańskiéj, nie podpisze manifestu. Waha się podobno i lewe centrum senatu położyć swych podpisów na tym dekokcie z apteki p. Spullera. Gabinet Brissona nie stoi także wcale po stronie gambettystów i po ukończeniu sesyi ma z nimi zerwać zupełnie stósunki. Jak słychać, ustąpi niezadługo z gabinetu Allain Targe, który zanadto skompromitował się swą przyjaźnią dla oportunistów i nie zażywa wcale powagi u swych podwładnych urzędników; miejsce jego zająłby wtedy minister oświecenia Goblet, najzaciętszy nieprzyjaciel gambettystów. Na czele komitetu zjednoczonych tych grup republikańskich stoi senator Carnot a zasiadają w nim deputowani Develle, Lelevière jako wice-prezes, daléj deputowani Hurard i Verminac jako sekretarz. — Republika francuzka nie chce zmieniać stanu rzeczy w królestwie Anamie, jaki określił traktat zawarty z Chinami. Tak przynajmniéj zapewnia „Temps,“ donosząc, że minister Freycinet wysłał instrukcye do jenerała Courcy, ażeby działał jedynie w zakresie tegoż traktatu i nie przekraczał granic protektoratu, natomiast surowo ukarał tych urzędników, którzy wzięli udział w rokoszu. — Tenże sam „Temps“ dowiaduje się, że W. Porta nie udzieliła egzekwatur kilku greckim konsulom, wskutek czego rząd ateński zwinął wszystkie konsulaty swe w państwie otomańskiém. Przy téj sposobności zapisujemy zaprzeczenie nadchodzące z Aten o wyjeździe króla greckiego do Wiesbadenu, gdzie, jak dawniéj donoszono, miał odbyć kuracyą. O podróży téj, jak zaręcza telegram, nie myślał wcale król Jerzy.

Angielski dziennik „Saint James Gazette“ wspomina o pogłosce, jakoby ambasador angielski w Paryżu, lord Lyons, zamyślał opuścić swe stanowisko, które ma zająć lord Lytton. — W sprawie zatargu angielsko-rosyjskiego nie odbieramy dziś żadnéj wiadomości. Wczorajsze doniesienie o pomyślnym obrocie rokowań może być prawdziwe, co wszakże nie przeszkadza obydwom stronom sposobić się do przyszłéj wojny. Jak donoszą „Petersb. Wied.“ pracuje w téj chwili jenerał-porucznik Annenkow, nad projektem zbudowania kanału morskiego pomiędzy morzem Kaspijskim a zatoką Michajłowską, która leży na wschodniém wybrzeżu morza Kaspijskiego. Wojsko przybywające z Kaukazu wsiadywało dotąd na statki w Baku, leżącém na zachodniém wybrzeżu morza Kaspijskiego i płynęło do Krasnowodzka. Podróż ta trwa 16 godzin. Chcąc dostać się do Michajłowska, musiało wojsko przesiadać znów na małe parostatki, ponieważ woda bywa tu za miałką. Projektowany kanał ma usunąć wszystkie te niedogodności, ułatwić i skrócić czas transportu wojsk z Europy do Azyi środkowéj.

Telegramy dzisiejsze nie potwierdzają wczorajszéj wiadomości o śmierci fałszywego proroka sudańskiego, natomiast znajdujemy w „Daily News“ wiarogodną wreszcie, jak się zdaje, korespondencyą o śmierci bohaterskiego obrońcy Chartumu. Ostatnim faktycznie mężem, który uniósł życie z rzezi w Chartumie, jest Abdullah bej Ismail, który podczas oblężenia miasta dowodził batalionem nieregularnych wojsk. Przybył on do Dongali i majorowi Tornerowi opowiedział ostatnie chwile zgonu jenerała Gordona. Przeczy on, jakoby Farig pasza, miał dopuścić się zdrady. Gordon 20 dni przed wzięciem miasta rozpuścił wszystkie osoby cywilne, niezdolne do noszenia broni, odsyłając ich do mahdiego z następującem pismem: „Ludzi tych żywiłem przez pół roku, uczyń z nimi to samo, dawaj im jeść i utrzymuj“. Abdullah podaje liczbę osób, które się w Chartumie znajdowały przed jego wzięciem na 14,000. Farig pasza został zabity, ponieważ służył niewiernym. Wojsko mahdiego wymordowało około 4000 osób. Wielu z nich walczyło z mordercami, w ostatnich śmiertelnych zapasach legło ich nie mało. Gordon, pewien doktor europejski i dwóch innych mężów ubiło z pałacu najmniéj 200 Arabów. Kiedy zabrakło już prochu, otworzono bramę i wyszedł z niéj Gordon spokojny i wesoły, mając w prawem ręku szablę i cygareto w ustach. Chwilę trwała grobowa cisza; znajdujący się w pobliżu Gordona Arab strzelił z karabinu i zabił jenerała. Derwiszowie wymordowali resztę. — Dziennik Rocheforta, „Intransigeant“ donosi, że mahdi zaproponował byłemu dyplomacie Billingowi, że za 1,250,000 franków wykupu każe Gordona odstawić do angielskich posterunków. Billing doniósł o tém ambasadorowi angielskiemu w Paryżu, lordowi Lyonsowi, ale gabinet angielski za powodem ministra Gladstona odrzucił propozycyą mahdiego. „Intransigeant“, ktory, jak wiadomo puścił pierwszy w świat pogłoskę o zamordowaniu Oliviera Paina i zbrodnią tę przypisał inicyatywie angielskiéj, nienawidzi śmiertelnie Anglii; ztąd z tego już samego względu nie można dawać wiary i téj wiadomości.

## Brewe Leona XIII,

wynoszące

***świętego Wincentego à Paulo***

*do godności Patrona wszystkich dzieł i Stowarzyszeń dobroczynnnych w całym świecie katolickim.*

**Leon XIII Papież.**

Na wieczną rzeczy pamiątkę.

Jezus Chrystus, dając rodzajowi ludzkiemu wiele przykazań, któreby bezpiecznie prowadziły ludzi do życia, nalegał zawsze na to, aby kochać bliźniego swego jak siebie samego. Będąc samą miłością, nauczał, że miłość jest fundamentem, na którym spoczywa cały zakon i znakiem, po którym odróżniają uczniów mądrości chrześciańskiéj od innych ludzi. Nic więc dziwnego, że ta znakomita cnota, któréj własnością jest myśleć raczéj o drugich, niż o sobie samym, która jest matką i karmicielką wszystkich innych, ogarniała szczególnie serca tych, którzy, wstępując w ślady Boskiego Mistrza, przykładali się osięgnąć najwyższą doskonałość tychże cnót.

Wśród tych ludzi jaśniał szczególniejszym blaskiem w końcu XVI wieku Wincenty à Paulo, ten wielki i nieśmiertelny wzór miłości chrześciańskiéj, który przez zasługę téj cnoty nabył niezrównanéj chwały. Nie ma rzeczywiście żadnego rodzaju nędzy, któréjby przedziwna miłość jego nie była wspomagała, nie ma żadnego trudu, któregoby nie poniósł był z radością dla przyniesienia ulgi i pożytku braciom swoim.

A kiedy święty Wincenty pożegnał życie to, ażeby pójść do nieba, źródło dzieł zbawiennych, które on założył, nie zatamowało się, ale płynie zawsze szeroko i obficie na polu Kościoła wielu strumykami. Bo ten mąż znakomitéj świętości nie tylko sam się oddawał dziełom miłosierdzia, ale nadto pociągnął przykładem swoim bardzo wielką liczbę osób, z których jedne za staraniem jego utworzyły zgromadzenia, przyjąwszy regułę wspólną, inne zaś połączyły się w pobożne stowarzyszenia, którym on dał przepisy pełne mądrości. Łatwo się przekonać, jak obfite owoce codzień ztąd wypływają dla społeczeństwa. Stowarzyszenia te obojéj płci nie miały jeszcze dwóch wieków istnienia, a już były rozsiane we wszystkich częściach świata, obudzając wszędzie powszechne uwielbienie, słusznie im należne.

Wszystkim wiadomo, że uczniowie św. Wincentego gotowi są do wspierania wszystkich nieszczęśliwych, służą chorym w szpitalach, znajdujemy ich wszędzie, w więzieniach, szkołach, a nawet i na polu bitwy, wyświadczających podwójne miłosierdzie ciału i duszy. W skutek czego Papieże rzymscy, Poprzednicy Nasi, mieli zawsze w wielkiém poważaniu i byli ze szczególniejszą łaskawością dla zgromadzeń i stowarzyszeń świętego Wincentego, równie jak i dla wszystkich innych stowarzyszeń miłosiernych, które pochodzą od niego, chociaż nie noszą imienia jego.

My téż, idąc za ich przykładem, pragnąc zachęcić wszystkie te stowarzyszenia, aby przejmowały się coraz więcéj duchem swego założyciela i ojca, na prośbę szczególnie przewielebnych braci Naszych, Biskupów francuskich, ogłosiliśmy i ustanowiliśmy świętego Wincentego à Paulo Patronem niebieskim wyżéj wspomnianych stowarzyszeń, istniejących we Francyi. Dekret ten na życzenie Biskupów irlandzkich został zastósowany roku zeszłego do ich dyecezyi.

Ostatniemi czasy bardzo wielu Kardynałów świętego Kościoła rzymskiego i Biskupów ze wszystkich prawie części świata, równie jak i przełożonych jeneralnych zgromadzeń zakonnych, błagali nas, ażebyśmy dekret ten raczyli rozciągnąć na wszystkie kraje chrześciańskie, gdzie się znajdują dzieła i stowarzyszenia tego rodzaju. Zasięgnąwszy opinii Kardynałów świętéj Kongregacyi Kościoła rzymskiego, postawionéj na straży obrzędów, uznaliśmy za słuszne przyjąć łaskawie ich pobożne supliki.

A zatém, pragnąc się przyczynić do dobra Kościoła powszechnego, ożywić we wszystkich sercach gorliwą miłość ku bliźniemu, na mocy danéj Nam władzy apostolskiéj ogłaszamy i ustanawiamy listem niniejszym świętego Wincentego à Paulo szczególnym przed Bogiem Patronem wszystkich stowarzyszeń miłosierdzia, które istnieją w całym katolickim świecie i które w jakikolwiekbądź sposób pochodzą od niego, i chcemy, ażeby mu oddawano cześć należną Patronom niebieskim.

**M. Kardynał Ledóchowski.**

## Równouprawnienie.

Nauczyciel Rehbronn w Blenkwicie pod Krojanką, katolik, podał się do emerytury. Skoro katolicy dowiedzieli się, że rząd chce na jego miejsce dać nauczyciela ewangielika, udali się do ministerstwa z prośbą o nauczyciela katolika. Wiecie, co się stało? Mimo, że w Blenkwicie jest większość dzieci katolickich, minister odpowiedział, że nie da katolika. Aby nas ewangielicy nie posądzali o tendencyjność, podajemy, że wiadomość tę czerpiemy z ewangelickiego „Geselligera“ nr. 111.

## W sprawie wydalania.

Liczba poddanych rosyjskich i austryackich, którzy otrzymali nakaz opuszczenia granic monarchii pruskiéj, wynosi dotychczas, według „Frankfurter Ztg.,“ 33,000.

Nie wszyscy atoli dotychczas się wynieśli, wielu poprosiło o przedłużenie terminu — w sprawie innych toczą się rokowania. Zydów pomiędzy wydalonymi jest około 4000. Władze podobno nie zmuszają nikogo, iżby powrócił do Królestwa, resp. Austryi, lecz pozostawiają im do woli, dokąd się udać zamyślają.

„Gazeta Toruńska“ prostuje dziś podaną wiadomość, którąśmy wczoraj powtórzyli, że nie ***800***, ale ***sto*** (100) rodzin wydalonych z pod rządu pruskiego chce pomieścić hr. Bolesław Chotomski w wymienionych w wczorajszym numerze dobrach w Królestwie Polskiém. — Do tejże gazety piszą z Brodnicy:

Władza policyjna wydała już pierwsze nakazy wydalania wraz z zagrożeniem, że w razie oporu, sama odstawi wydalonych do granicy. Pomiędzy wydalonymi znajduje się jeden kupiec około 80-letni wraz z familią. Temuż zagrożono, że jeżeli do 15 b. m. nie wyjedzie z kraju, będzie przymusowo odstawionym do granicy. Wielu właścicieli gruntów zaopatrzyło się już w robotników pruskich poddanych.

Jan Miśkiewicz, wychodźca z Królestwa Polskiego, którego transportowano z Wąbrzeźna do Golubia, aby go wydać władzom rosyjskim, umknął. Ścigają go teraz listami gończymi.

## Z Towarzystwa Czytelni ludowych w Poznaniu.

Władze krajowe wiedzą w W. Ks. Poznańskiém bardzo dobrze, jak dalekiém Towarzystwo nasze jest od wszelkich celów agitacyjnych, jak jedynie i odpowiednio do statutów pracujemy nad szerzeniem pożytecznych, religijne uczucia ludu podnoszących i pouczających książek polskich, w celach rzetelnéj oświaty. Dla tego i my i organa nasze cieszą się ze strony władz bardzo pożądanym spokojem.

Nie tak jest w Slązku i Prusach, gdzie raz po raz landraci i wójtowie bibliotekarzom naszym przeróżne stawiają trudności. Nękają ich terminami, przesłuchami, grożą karami, co naturalnie niekorzystnie wpływa na rozwój Towarzystwa tak pożytecznego, że mu władze raczéj zachętę i pomoc dawać powinny. Wielu się odstrasza i zniechęca, chociaż nikomu żadne nie grozi niebezpieczeństwo, byle tylko nie przekraczał naszych informacyi, t. j. byle nie brał zapłaty za wypożyczanie książek i byle nie trzymał u siebie innych książek prócz tych, które nasze Towarzystwo jemu do wypożyczania bezpłatnego przekazało.

Są jednak między bibliotekarzami naszymi już liczni mężowie, którzy, czując się w dobrém prawie, niczém się ustraszyć nie dadzą. Od jednego z nich otrzymaliśmy właśnie raport, który niniejszém podajemy do publicznéj wiadomości, bo jest nader pouczającym.

Pismo to brzmi, jak następuje:

„Miałem pierwszy termin 10 kwietnia b. r. we F. (w Prusach) u pana Amtsvorstehera (wójta) D. i on mnie pytał, czy ja mam książki z Poznania od p. dr. Jerzykowskiego, ponieważ p. doktor te książki wszystkie rozsyła z tego Towarzystwa poznańskiego. A ja mu odpowiedział, tak, że mam te książki z tego Towarzystwa poznańskiego. Więc on znowu pyta, czy ja za nie co dał, a ja odpowiadam mu, że za te książki się nic nie płaci ani Towarzystwu poznańskiemu, ani tu za czytanie tych książek się téż nic nie bierze, i kazał mi iść do domu. Aż tu znów 11go kwietnia dostaję termin, że mam się w trzech dniach stawić do Amtsvorstehera (wójta) i znów mnie pyta, czy ja za te książki biorę zapłatę za to, że je daję do czytania. Ja mu znowu odpowiadam, że nie, że każdy bibliotekarz ma od Towarzystwa zakaz brać zapłatę i że mi to nie wolno, a więc każdy bibliotekarz musi się trzymać przepisu, jaki dostanie od Towarzystwa Czytelni. Więc znów pyta, czy tu u nas jest jakie towarzystwo, czy nas jest więcéj, co temi książkami tu zawiadujemy, a ja mu odpowiedział, że nie, że ja te książki jeno mam sam i do czytania je daję drugim. Tak on mnie pytał, czy téż czasem tam kto inny z tych ludzi, co te książki czytają, nie posłał do Poznania temu Towarzystwu jakich pieniędzy. A ja mu odpowiedział, że się nikogo nie pytam, czy tam kto śle pieniądze czy nie, temu Towarzystwu. Pytał mnie daléj, czy ja te książki oddam nazad temu Towarzystwu; ja mu odpowiedział, że ja jeszcze od Towarzystwa żadnego obznajmienia o tém nie dostał, czy te książki tu ostaną na zawdy u mnie, czy téż ja je będę musiał nazad odesłać. Tak on się dziwował, zkąd to Towarzystwo tyle pieniędzy dostanie, co ono może tyle książek rozdawać pomiędzy ludzi. A ja mu powiedział, że są tacy ludzie, którzy temu Towarzystwu dają rocznie po kilkaset marek na zakupno książek. To mu wcale nie chciało w głowie się zmieścić, żeby to tyle ludzi mogło być, coby tyle pieniędzy dawali na te książki do czytania. Nakazał mi tedy, abym mu w 4 dniach dał spis książek. Ale ja mu zaraz mówił, że ja mu tego spisu nie dam, że te książki są przez poznańską policyą kontrolowane. A on mnie mówił, że czasem by na poczcie mogli jakie książki fałszywe narzucić, ale ja na to, że ja dostanę spis tych książek, które mnie są przysłane i że ja wiem z tego spisu, które książki są od tego Towarzystwa i że my żadnych fałszywych książek nie przyjmujemy. Tedy od 11 kwietnia żadnego terminu jeszcze nie dostałem i już wszystko zacichło. Jam się téż nie obawiał niczego w tych rzeczach, bo ja wiedziałem, że mnie się nic nie stanie, ale niejedni u nas są bardzo bojący.“

Z pisma tego wynika, że władze śledzą:

a) czy bibliotekarze biorą zapłatę za wypożyczanie, z pominięciem opłaty prawa procederowego;
2) czy się nie tworzą na prowincyi osobne Towarzystwa, z któremiby związek z naszém był niedozwolonym.

Zapewniamy tedy i na tém miejscu, że wszystkie nasze biblioteki są bezpłatne i że tylko ogólne istnieje Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu, któremu przecież wolno wszędzie w kraju mieć członków swoich.

Poznań, 13 lipca 1885 r.

Dyrekcya Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu.

**Dr. Z. Szułdrzyński,** prezes. **Dr. W. Łebiński,** sekretarz.

## Rusini u Ojca św.

Wspominaliśmy już, że czterej kapłani z archidyecezyi lwowskiéj, którzy podczas uroczystości Triduum asystowali Najprzewielebniejszemu księdzu Arcybiskupowi Józefowi Sembratowiczowi w kościele św. Klemensa, mieli posłuchanie u Ojca św.

Przedstawił ich Ojcu św. ks. Sembratowicz, dziękując w żywych słowach Papieżowi, że tak jemu, jak i reprezentantom kleru ruskiego dał sposobność odprawienia w kościele św. Klemensa we własnym obrządku uroczystego nabożeństwa na cześć Apostołów słowiańskich, którzy utwierdzili jedność ludów słowiańskich ze Stolicą świętą. Wyraził również Ojcu św. wdzięczność Rusinów za utworzenie nowéj stolicy biskupiéj w Stanisławowie, oraz był tłómaczem synowskich uczuć, wierności i posłuszeństwa ludu i duchowieństwa ruskiego.

Ojciec św. odpowiedział, że z przyjemnością dowiedział się o przybyciu reprezentantów kleru ruskiego w 1000 rocznicę świętych Cyryla i Metodego.

„Już podczas pielgrzymki słowiańskiéj w r. 1881 — mówił Leon XIII — mógłem stwierdzić nieograniczone przywiązanie katolickich Słowian do Stolicy Apostolskiéj; znalazło ono wyraz w przedziwnym adresie, odczytanym przez ks. Biskupa Strossmayera. Pragnąłem, aby ten wypadek był uwieczniony nie tylko pędzlem znakomitego malarza, lecz także pamiątkowym medalem z téj okazyi wybitym. Pomyślałem także o tém, aby na uczczenie 1000 rocznicy świętych Apostołów waszych ufundować w kościele św. Klemensa kaplicę na cześć świętych Braci.

Poważna przyczyna tych świętych Apostołów waszych wzmocni nie tylko w jedność Słowian katolickich ze Stolicą Apostolską, lecz sprowadzi jeszcze Słowian dyssydentów do środka jedności.“

Kończąc przemowę swoję, chwalił Ojciec św. przywiązanie ludu i kleru ruskiego do Stolicy św. i udzielił osobnego apostolskiego błogosławieństwa Arcybiskupowi i kapitule lwowskiéj, episkopatowi, duchowieństwu i wiernym katolickim Rusinom.

Oby słowa te, pełne życzliwości, odniosły pożądany skutek i wzmocniły węzły jedności katolickiéj między Rusią a opoką Piotrową.

## Jubileusz zagrzebski.

W tysiączną rocznicę zgonu śś. Cyryla i Metodego przypadają w Zagrzebiu i w całéj Chorwacyi dwie inne uroczystości: 200-tna rocznica uwolnienia Chorwacyi z pod jarzma tureckiego, i powtóre: 50-ta rocznica naukowego odrodzenia się Chorwacyi i założenia wszechnicy zagrzebskiéj.

Obie te uroczystości obchodzone będą w roku bieżącym skromnie i bez rozgłosu, jedynie dla podziękowania Panu Bogu, dla uprzytomnienia sobie faktu, dla wyniesienia nauki i zachęty do dalszéj pracy.

Głośniejszych zaproszeń nie będzie, by snać znów w Zagrzebiu nie wybuchła ospa, tyfus brzuszny i nie zapiały polityczne „kury“.

Mimo to, że uroczystość ta ograniczy się na wnętrze domu, nie przeminie ona bez wrażenia w swiecie słowiańskim i przypomni nam, jak wielka siła wewnętrzna tkwi i spoczywa w głębinach piersi słowiańskiéj, w łonie ludu słowiańskiego.

Wieki całe jęczały plemiona serbsko-chorwackie pod jarzmem Turków, a następnie uciskiem Niemców, a jednak nie zaginęła w nich świadomość narodowa i plemienna; mała kraina chorwacka podniosła się i wśród rozlicznych trudności zakwitła w niéj literatura, zajaśniała sztuka, powstała plejada uczonych mężów, uniwersytet, akademia, galerya — Zagrzeb stał się punktem środkowym narodowego odrodzenia dla wszystkich Serbo-Kroatów, — rozgłosiły się imiona Strossmayerów, Raczkich i tylu innych pracowników na ojczystéj niwie.

Przykład Chorwacyi spamiętają sobie ludy słowiańskie, których zdolność zachowawczą i siłę odporną tak znakomicie opisali Leonard Rettel i Ranke.

Pierwszy z nich, opowiadając w dziele o św. Cyrylu i Metodym o czasach apostolstwa Braci soluńskich, kiedy hordy Awarów, Hunów, Gotów przesuwały się niby wichry po nad głowami rólników-Słowian z nad Wisły i Dunaju, tak się wyraża o téj słowiańskiéj zdolności skupienia się w sobie, o tém przykucywaniu ku ziemi, ku chacie, ku cerkiewce, lub w ostatecznym razie ku moczarom i błockom.

Niejasne dziś (powiada) wyobrażenie mamy o tém, w jakim to stósunku do gospodarnych, gleby i lasów swych trzymających się Słowian, zostawały wszystkie owe najazdy i migracye barbarzyńców. Zdaje się nam niekiedy, że narody rolne doraźnie zmiecione być mogą ze swych posad i zastąpione przez przybyszów. Ale dawnego słowiańskiego Traka, Serba, Polanina lub Chorwata, nie tak łatwo spędzał z miejsca waregski, bułgarski lub węgierski rycerz, pan, rabuś i włóczęga. Szaleństwem jest mniemać, ażeby jakiś Got lub Gepida, wczorajszy zdobywca, a nazajutrz sam już uciekający przed silniejszym od siebie Hunem, zdolnym był zsiąść z konia, wypędzić z chaty rólnika, wziąć się za lemiesz i z koczownika, szukającego tylko łupów i życia z cudzéj pracy, stać się cierpliwym oraczem ziemi, zasiewaczem pól, trzebicielem borów. Gdy nadciągała nawałnica, rólnik krył się po bagnach i puszczach, a wychodził z nich po burzy, gotów nieraz przyjąć dobrowolnie najtwardsze warunki, byle mógł spaloną odbudować chatę i nie zrywać tego odwiecznego węzła, który z pokolenia do pokolenia łączył go ze skibą, oblewaną potem.

W lat czterysta późniéj, po strasznéj bitwie na Kosowem polu (15 czerwca 1389), gdzie pod ciosami zdobywców tureckich legł kwiat rycerstwa słowiańskiego, to samo widzimy zjawisko. Znany historyk Serbii Ranke, kreśląc obraz owoczesnych tureckich porządków administracyjnych i politycznych u ludów południowo-słowiańskich, tak o tém powiada:

Smutną zaprawdę była dola tych krain. Wojsko sułtana rokrocznie przeciągało przez ziemie podbite, uprowadzając z nich wszystko, co było do wzięcia. Podzieleni na spahje mieszkańcy, odbywali najuciążliwsze na rzecz zdobywców powinności.... Co lat pięć dokonywał się pobór chłopców nieletnich, którzy przeznaczeni do usług dworu stambulskiego, wychodzili tam na najzawziętszych gnębicieli chrześcian. Upadek na siłach i na energii tak był wielki, że pewien podróżnik wieku XVI znalazł w tych stronach ludność, złożoną jedynie z żebrakow i więźniów; oręża nosić im nie było wolno; koni nie posiadał nikt, zabierali je Turcy; w rozmowie z obcym nieszczęśliwy Słowianin nie śmiał prosto spojrzeć w oczy.... Życie całe zbiegło tu i zatrzymało się tylko, jak u serca — przy chacie; biedna, nędzna była to chata, lecz gdy nadeszła godzina zbawienia, znalazły się w niéj jeszcze ramiona krzepkie i koły dębowe....

Wszelako nie od razu po bitwie kosowskiéj doszło w krajach serbsko-chorwackich do omdlenia, bezsilności i utraty nadziei. Tam, za górami, daleko na północ, żył lud bratni więcéj jeszcze może wówczas wiedzący o związkach krwi i więcéj niewątpliwie o związki te dbający, niż za dni dzisiejszych. W nim, w ludzie tym przez lat kilkadziesiąt pokładano całą nadzieję, ku niemu zwracano oczy i wyciągano ręce.... I rzeczywiście dopiero po roku 1444, po strasznéj klęsce oręża polskiego pod Warną, znikły dla Słowian południowych ostatnie brzaski swobody i godności narodowéj. Odtąd trzeba było czekać wiek, trzeba późniéj było czekać wiek drugi, nareszcie czekać całą połowę trzeciego, by na schyłku już własnéj wielkości zabłysnął pod Wiedniem zwycięzki miecz Sobieskiego.... Był on zwiastunem dnia, którego dwóchsetną rocznicę obchodzić ma właśnie Chorwacya.

## Korzyści Kameruńskie.

**Berlin**, 13 lipca.

(—) Marzyciele, kruszący kopie w sprawie kolonii niemieckich, uważają nieomal za zdradę kraju, jeżeli ktoś śmie zwracać uwagę na na niebezpieczny wpływ klimatu afrykańskiego na zdrowie osadników, i uważają takie przestrogi za umyślne dyskredytowanie i paraliżowanie kolonialnéj polityki kanclerza. Naturalnie, że żaden dziennik, którego dobro ludności krajowéj cokolwiek obchodzi, nie da się spowodować do milczenia, gdzie trzeba podnosić z całą siłą głos ostrzegawczy. Skoro tylko przedsiębiorstwa kolonialne stanęły na porządku obrad, rozpoczęto propagandę pomiędzy najniższemi warstwami ludu, w których pochop do wychodztwa jest największy, i nie szczędzono obietnic, że w Afryce otwiera się dla biednych prawdziwe Eldorado. Kto się starał łatwowiernych w błąd wprowadzić, to trudno dzisiaj wypowiedzieć; tyle jednak jest rzeczą pewną, że w sprawie kolonizacyi umyślnie szerzono złudzenia. Wiele czasu upłynęło, zanim w publiczności ustaliło się przekonanie, że o osadach rólniczych — a takie przecież były dla Niemiec najpożądańsze — ani w Kamerunie, ani w Angrze Pequenie mowy być nie mogło. Natomiast wszyscy jednomyślnie się na to zgadzali, że ci, co będą się chcieli przenieść w te strony, wystawieni będą na straszne upały, lubo zresztą klimat nie będzie dla nich zbyt groźnym; nawet o niebezpiecznéj febrze podzwrotnikowéj nie było z początku nic słychać w gronach ludności, w których przeważała chęć opuszczenia ziemi niemieckiéj. Poinformowano ich więc w téj mierze; ale skoro im zwrócono uwagę na to, że w afrykańskich osadach należy się wystrzegać alkoholu tym, którzy nie chcą wystawić na szwank swego zdrowia, pokazało się, że wielu którzy pragnęli poszukać szczęścia w Afryce, — znacznie w chęciach ochłodło. Propagatorowie wychodztwa poczęli się sierdzić na te przestrogi. Gniewają się nadewszystko na profesora Virchowa, który zaręczył, że według dotychczasowych doświadczeń Niemcy zdołają się ledwie do trzeciéj generacyi oprzeć zabójczym wpływom klimatycznym, a zwłaszcza kobiety, których słabsza konstytucya nie zniesie dłuższego pobytu w tych stronach.

Virchowa wywodów dotychczas nie zbito. Stronnicy polityki kolonialnéj powołują się na to, że Anglicy i Francuzi mimo tych niebezpieczeństw nie dają się wstrzymać od licznego osiadania w obszarach podzwrotnikowych. Nikt temu nie przeczy; ale proszę zważyć, ile ich tam ginie, i ile jest między nimi takich, dla których dalszy pobyt w stronach rodzinnych z tego lub owego powodu był niebezpiecznym i niepodobnym. Dla czegoż więc te klasy ludności mają się koniecznie wynosić do Afryki, jeżeli np. w Ameryce nie grożą im takie niebezpieczeństwa i jeżeli tam mogą jeszcze prędzéj znaleść utrzymanie, aniżeli w Afryce? Jeden z współpracowników dziennika „Post“ przypomina, że i w Europie w niektórych procederach srożą się przeróżne choroby i śmierć przedwczesna, np. suchoty między ślifierzami, kaszel między kamieniarzami, astmatyczne cierpienia między górnikami i garncarzami, zatrucia ołowiem pomiędzy zecerami itd. Jest to prawdą, ale ludzie, którzy obrali sobie ten zawód, znają jego niebezpieczeństwa i strony ujemne, wiedzą, co ich czeka, tak jak lekarze i siostry miłosierdzia wiedzą, że stawiają życie na hazard. Toć i prawdziwi przyjaciele biednego ludu mają ten sam cel; pragną tylko zwrócić uwagę wychodźców na niebezpieczeństwa klimatyczne; jeśli kto mimo to chce zaryzykować życie i zdrowie, niech nie narzeka potém, że umyślnie go łudzono. Póki atoli wychodźcy mają wolny wybór, z pewnością przeniosą każdy inny klimat nad afrykański.

## Korespondencye Kuryera Pozn.

**Praga czeska**, 12 lipca.

(Rokowania czesko-niemieckie. — Artykuł „Politik“ o raporcie Hurki. — Dziennik wszechsłowiański.)

(XX) Niewątpliwie stałym zamiarem Czechów jest dojść do porozumienia z Niemcami. W roku 1879, po dokonaniu ówczesnych wyborów do rady państwa, dr. Rieger natychmiast przystał na ugodowe propozycye Fischhofa, pojechał do Emmersdorfu i jedynie stanowczy opór dr. Herbsta uniemożebnił wtedy porozumienie się Czechów z lewicą. W roku zeszłym, gdy poseł niemiecko-czeski dr. Russ w radzie państwa podczas rozpraw nad budżetem wspomniał o możliwości układów pomiędzy Czechami a Niemcami, klub czeski natychmiast oświadczył gotowość do rokowań, które znowu rozbiły się jedynie o opór Herbsta. Przypominam to, aby świeże występy „Pokroku“ w sprawie porozumienia z Niemcami nie wydawały się jako improwizacya. Z artykułów tych, pisanych oczywiście z natchnienia dyrekcyi klubu czeskiego, łatwo doczytać się, że Czesi pogodziliby się z Niemcami, byle ci uznali fakta dokonane w ciągu ostatnich lat. Niemcy na téj podstawie uti possidetis mogliby bardzo łatwo przystać na ugodę z Czechami, gdyby pierwszym nie chodziło o absolutną przewagę w Czechach. W każdym razie najnowsze te ugodowe rozprawy czesko-niemieckie słusznie zwracają na siebie uwagę wszystkich politycznie myślących Kół i świadczą, że rozdrażnienie nie przybrało jeszcze takich rozmiarów, aby się stała niemożliwą dyskusya ugodowa.

Dziwnie „Gazeta Narodowa“ i „Dziennik Polski“ zrozumiały przytoczony w głównéj części w „Kuryerze“ artykuł „Polityki“ o położeniu Królestwa Poskiego. To, co było wstępem bez wszelkiego merytorycznego znaczenia, dzienniki te uważają jako rzecz główną. Ale autor oczywiście chciał powiedzieć tylko: mniejsza o to, czy raport Hurki jest autentyczny, czy nie, faktem jest, że w Polsce bank i teatr są (czy były) ostatniemi narodowemi instytucyami; a daléj Czechom, których prasa o położeniu w Polsce nigdy nic nie wspomina, chciał przypomnieć, jak fatalnym i jak mało odpowiadającym „słowiańskiéj zgodzie“ jest ten straszny ucisk Polski pod panowaniem rosyjskiém. Dziwna rzecz, że na téj bardzo przecież zrozumiałéj tendencyi artykułu „Polityki“ nie chciały się poznać wymienione dwa dzienniki lwowskie. „Gazeta Narodowa“ gorszy się téż porównaniem z Węgrami. Nam się zdaje, że każdy uważny i nieuprzedzony czytelnik nie mógł inaczéj rozumować, jak tak: Jeżeli już w roku 1850, t. j. bezpośrednio po przytłumieniu powstania w Węgrzech, przezorni mężowie stanu austryaccy słusznie gorszyli się uciskiem, jakiego się dopuszczali Bach et Comp., jakże nazwać ucisk, który się praktykuje w Polsce 22 lat po powstaniu? Obecnie „Politik“ nie wypowiedziała téż, jak insynuuje „Gazeta Narodowa,“ nadziei, że się rząd rosyjski upamięta, lecz wystósowała do dyplomatów rosyjskich odpowiednią radę — a to coś zupełnie odmiennego.

Przy téj sposobności muszę zaznaczyć, że ze wszystkich słowiańskich dzienników (wyjąwszy naturalnie polskie) jedna „Politik“ podniosła raport Hurki, aby potępić system rosyjski w Polsce. Powtarzam jedna „Politik“ przy téj sposobności przypomniała ucisk Polski. To należało uznać w taki sposób, jak to uczynił „Kuryer.“ Przed kilku laty pewna bardzo wpływowa osobistość tutejsza powiedziała mi, że „w dziennikach czeskich nie można pisać o polsko-rosyjskich stósunkach, ponieważ Czesi tém zrażają sobie tylko i Polaków i Rosyan!“ Jeżeli nawet artykuł „Polityki“ o raporcie Hurki, aczkolwiek przecież tendencya była jak najwyraźniéj polonofilska, mógł w dziennikach lwowskich wywołać takie nieporozumienia, to istotnie Czesi tém więcéj utwierdzą się w owém przytoczoném powyżéj zdaniu.

Dzienniki lwowskie zapominają zawsze, że dzienniki czeskie nie przemawiają do publiczności polskiéj, że w społeczeństwie czeskiém mimo chwilowych stósunków, bardzo głęboko są wkorzenione sympatye rosyjskie (o czém nie można się tak łatwo przekonać, zabawiając 2 dni w Pradze w przejeździe do Karłowych Warów, ale o czém wie każdy, kto miał sposobność poznać trochę gruntowniéj Czechy), że dla tego dziennik, któryby występował stanowczo przeciw Rosyi, straciłby tu natychmiast wszelki wpływ, że „Politik“ i tak nieustannie bywa denuncyowana przez „Narodni Listy,“ że względom politycznym poświęca interesa „słowiańskie“ — pod czém organ młodoczeski zawsze rozumie interesa Słowiańszczyzny pod hegemonią lub protekcyą Rosyi itd. Zdaje nam się, że przy trochę dobréj woli dzienniki lwowskie mogłyby łatwo zrozumieć to wszystko, a wtedy byłyby też inaczéj przyjęły artykuł o raporcie Hurki, aniżeli to uczyniły „Dziennik Polski“ i „Gazeta Narodowa!“

Rzecz ciekawa, że żaden z dzienników czeskich, ani nawet „Narodni Listy,“ pomimo owego werworu dla sprawy słowiańskiéj, nie ogłosiły znanéj depeszy welehradzkiéj o założeniu dziennika we wszystkich językach słowiańskich.

## ZIEMIE POLSKIE.

* Z Litwy. Jenerał-gubernator wileński Kochanow zwiedził w połowie czerwca kilka miejscowości w gubernii wileńskiéj, przyczém wygłosił ważną bardzo zasadę, że młodzież szkólna winna się uczyć modlitw w języku ojczystym, a zdanie to wypowiedział podczas zwiedzenia szkoły ludowéj w Towianach. Zasada, któréj słuszności widocznéj starały się zaprzeczyć pisma rosyjskie, wypowiedziana z ust tak wysokiego urzędnika byłaby przyjęta — jak pisze „Wil. Wiestnik“ — „z radością powszechną,“ gdyby tylko nie zachodziły przymusowe nominacye Polaków, Litwinów, Rusinów itd. na Rosyan.

A dalszy ciąg artykułu „Wileń. Wiestnika“ wzbudza podobne obawy. Czytamy tam bowiem:

Skorośmy już zaczęli mówić o tym przedmiocie, nie możemy pominąć kwestyi o używaniu języka rosyjskiego w nabożeństwie katolickiém w tych parafiach, gdzie ludność miejscowa, jakkolwiek katolicka, lecz z pochodzenia litewska, albo białoruska, polskiego języka nie rozumie(?), w obejściu zaś domowém używa gwary białoruskiéj. Od czasu zamianowania Biskupów katolickich, całe duchowieństwo katolickie i cała prasa polska zaczęły twierdzić, jakoby język rosyjski został zabroniony w nabożeństwie oodatkowém i jakoby nie istniały żadne przekłady modlitw i części nabożeństwa dodatkowego, aprobowanych przez właściwą właściwą władzę.

Celem obalenia tego fałszywego twierdzenia, „Wilen. Wiestnik“ przytacza w końcu komunikat rządowy, ogłoszony w numerze 27 „Wilen. Wiestnika“ z roku 1879, o wyjściu z druku rytuału katolickiego w języku rosyjskim, aprobowanego przez duchowne kolegium rzymsko-katolickie i administratora archidyecezyi mdhylowskiéj, Biskupa Staniewskiego. Obecnie rytuał ten w ilości 1428 egzempl. przesłano katolickim naczelnikom dyecezyalnym guberni wileńskiéj, grodzieńskiéj, mińskiéj i kowieńskiéj dla upowszechnienia bezpłatnego, przy czém 252 egzemplarzy oddano do ministerstwa spraw wewnętrznych dla rozdziału pomiędzy katolickiém duchowieństwem gubernii witebskiéj i mohylowskiéj, kraju południowo-zachodniego, i wojskowymi kapelanami. — Pomijając już sprawę tylekroć roztrząsaną o tłomaczeniu rytuału na język rosyjski, pytamy się, dla kogo wyłącznie ma on być przeznaczony, kiedy ani Litwini, ani Białorusini Rosyanami nie są i po rosyjsku nie rozumieją.

— Podlasie. W ostatnim numerze „Chołms. warsz. Jeparch. Wied.“ znajdujemy na czele ukaz synodu, wydany na arcybiskupa warszawskiego Leoncyusza, zezwalający na utworzenie z początkiem roku prz. 4 etatowych posad pomocników proboszczów parafialnych, przy cerkwiach: ołockiéj, łomżyńskiéj, piotrkowskiéj i kieleckiéj, o pensyą 1200 rs. Wszystkie 9 cerkwi w gubernialnych miastach chełmsko-warszawskiéj dyecezyi mają być podniesione na stanowisko świątyń katedralnych (soborów). W tymże samym numerze „Jep. Wied.“ znajdujemy wiadomość, że dnia 1 do 5 maja gościli w Kijowie chełmsko-rosyjscy pielgrzymi, przybyli dla oddania czci miejscom świętym, do kijowsko-pieczerskiéj ławry.

„Przeważnie byli to włościanie z gubernii lubelskiéj, biłgorajskiego dekanatu. Było ich ogółem 200 osób. Dowodził pielgrzymką dziekan biłgorajski oj. Cyryl Chruściewicz i

---

(107)

# POTOP

PRZEZ

**HENRYKA SIENKIEWICZA.**

## TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 157).

Kmicic spostrzegł, że nieznajomy, wciąż niby dobrodusznie wypytując, bada go.

— Co mnie tam! — odrzekł — niech o tém inni myślą... mnie strach, by mi Szwedzi koni w rekwizycyą nie zabrali.

— To trzeba je było na miejscu zbyć. Ot i na Podlasiu stoją podobno te chorągwie, które się przeciw hetmanowi zbuntowały, a które pewnie nie mają koni do zbytku.

— Tego ja nie wiem, bom między niemi nie bywał, chociaż jakiś przejezdny pan dał mi list do jednego z ich pułkowników, abym go przy okazyi oddał.

— Jakże to ów przejezdny pan mógł dać waćpanu list, skoro na Podlasie nie jedziesz.

— Bo w Szczuczynie stoi jedna konfederacka chorągiew, więc ów jegomość rzekł mi tak: albo sam oddasz, albo okazyą znajdziesz, wedle Szczuczyna przejeżdżając.

— A to się dobrze składa, bo ja do Szczuczyna jadę.

— Wasza mość także przed Szwedami ucieka?

Nieznajomy zamiast odpowiedzieć, popatrzył na Kmicica i spytał flegmatycznie:

— Czemuż to waćpan mówisz: także, skoro sam nie tylko nie uciekasz, ale między nich jedziesz i konie im będziesz sprzedawał, jeśli ci ich siłą nie zabiorą?

Na to Kmicic ruszył ramionami.

— Mówiłem: także, bom w Łęgu widział wiele szlachty, którzy się przed nimi schronili, a co do mnie, niechby im się wszyscy przysługiwali, ile ja mam chęci im służyć, to, tak myślę, żeby tu długo miejsca nie zagrzali....

— I nie boisz się tego mówić? — pytał nieznajomy.

— Nie boję się, bom też nie płochliwy, a po drugie, jegomość do Szczuczyna jedziesz, a w tamtéj stronie wszyscy głośno mówią, co myślą, daj zaś Boże, by jak najprędzéj od gadania do roboty przyszło.

— Widzę, że bystry z waszeci człowiek, nad kondycyą! — powtórzył nieznajomy. — Ale kiedy tak Szwedów nie kochasz, czemu od onych chorągwi, które się przeciw hetmanowi zbuntowały, odchodzisz? Żali to one zbuntowały się dla zatrzymanego żołdu, albo dla swywoli? Nie! jeno, że hetmanowi i Szwedom nie chciały służyć. Lepiéjby było tym żołnierzom niebożętom pod hetmanem zostać, a przecie woleli narazić się na miano buntowników, na głód, niewywczasy i przeliczne zgubne terminy, niż przeciw królowi czynić. Że tam przyjdzie między nimi i Szwedami do wojny, to pewno, a możeby już i przyszło, gdyby nie to, że Szwedzi jeszcze do tego kąta nie zaleźli... Poczekaj — zalezą, trafią i tu, — a wówczas zobaczysz waszeć.

— Tak i ja myślę, że tu się najprędzéj wojna rozpocznie — rzekł Kmicic.

— Ba, jeśli tak myślisz, a masz szczery ku Szwedom dysgust (co ci z oczu patrzy, że prawdę mówisz, bo ja się na tém znam), to czemu tedy do tych zacnych żołnierzów nie przystaniesz. Alboż to nie pora, alboż im nie potrzeba rąk i szabel? Nie mało tam zacnych służy, którzy woleli swojego pana nad cudzego i coraz ich więcéj będzie. Jedziesz waszeć z tych stron, w których Szwedów jeszcze wcale nie zaznali, ale ci, co ich zaznali, rzewnemi łzami płaczą. W Wielkopolsce, choć się im dobrowolnie poddała, już palce szlachcie w kurki od muszkietów wkręcają, a rabują, a rekwizycye czynią, co mogą, zabierają... W tutejszém województwie nie lepszy ich proceder. Jenerał Stenbok wydał manifest, by każdy spokojnie w domu siedział, to go uszanują i jego dobro. Ale gdzie tam! Jenerał swoje, a komendanci pomniejsi swoje! tak, że nikt jutra nie pewien, ani tego, co od fortuny ma. Każdy chce się cieszyć z tego, co posiadał, aby zaś w spokoju używał i aby mu dobrze było. A tu przyjedzie pierwszy lepszy przybłęda i „daj!“ — Nie dasz, to ci winę znajdą, aby z majętności cię wyzuć, albo winy nie szukając, szyję utną. Niejeden się już łzami rzewnemi zalewa, dawnego pana wspomniawszy, a wszyscy w opresyi, ciągle ku onym konfederatom spoglądają, czy od nich jakowy ratunek dla Ojczyzny i obywatelów nie przyjdzie...

— Wasza mość — rzekł Kmicic — widzę nie lepiéj Szwedom odemnie życzy.

Nieznajomy pan obejrzał się jakby z pewnym strachem w około, ale wprędce uspokoił się i tak daléj mówił:

— Życzę im, żeby ich mór wytłukł i tego przed waszecią nie ukrywam, gdyż widzi mi się, żeś poczciwy, a choćbyś i nie był poczciwy, to mnie nie związesz i Szwedom nie odwieziesz, bo się nie dam, mając zbrojną czeladź i szablę przy boku.

— Możesz wasza mość być pewien, że tego nie uczynię; owszem: po sercu mi waścina fantazya. Już i to mi się podoba, żeś waszmość nie wahał się substancyi zostawić, na któréj nieprzyjaciel mścić się nie omieszka. Bardzo się chwali taka życzliwość ku ojczyźnie.

Kmicic mimowoli począć mówić tonem protekcyonalnym, jak zwierzchnik do podwładnego, nie zastanowiwszy się, że takie słowa mogły się dziwnie wydawać w ustach szlachetki-koniuchy, ale widocznie i młody pan nie zwrócił na to uwagi, bo począł tylko chytrze mrugać oczyma i odrzekł:

— Albo ja głupi? U mnie pierwsza reguła, żeby moje nie przepadło, bo co Pan Bóg dał, to trzeba szanować. Siedziałem cicho do sprzętów i omłotów. Dopieroż, jakem całą krescencyą do Prus sprzedał — i inwentarze i wszelki statek, tak pomyślałem sobie: czas w drogę! Niechże się teraz na mnie mszczą, niech mi zabierają, co im do smaku przypadnie.

— Zawsze zostawiłeś wasza mość ziemię i budynki.

— Ba, kiedy ja starostwo wąsockie dzierżawą trzymam od wojewody mazowieckiego, a właśnie mi się kontrakt skończył. Jeszczem ostatniéj raty nie zapłacił i nie zapłacę, bo jako słyszę, i pan wojewoda mazowiecki ze Szwedem trzyma. Niechże mu za to rata przepadnie, a mnie się gotowy grosz przyda.

Kmicic począł się śmiać.

— Bodajże waszmości; widzę, żeś nietylko mężny kawaler, ale i roztropny.

— Jakże? — odrzekł nieznajomy. — Roztropność to grunt. Ale nie o roztropności z waćpanem mówiłem. Czemu to, czując krzywdy ojczyzny i pana miłościwego, nie pójdziesz do onych zacnych żołnierzy na Podlasiu i pod znak się nie zaciągniesz. I Bogu się przysłużysz i samemu może się poszczęścić, bo to już niejednemu się przytrafiło, że z chudopachołka na pana z wojny wyszedł. Widać po waści, żeś człek śmiały i rezolutny, a gdy ci urodzenie nie staje na przeszkodzie, możesz wprędce do jakiéj takiéj fortuny dojść, jeśli Bóg łupu przysporzy. Byle nie trwonić tego, co tu i owdzie w ręce wpadnie, to i mieszek napęcznieje. Nie wiem, czyli masz jakową zagrodę, czyli nie masz, ale mógłbyś mieć; z mieszkiem o dzierżawę nie trudno, a z dzierżawy przy pomocy boskiéj i do dziedzictwa nie daleko. A tak zacząwszy od pachołka, możesz towarzyszem umrzeć, albo na jakim urzędzie ziemskim, byleś się pracy nie lenił, bo kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.

Kmicic wąsy gryzł, bo go pusty śmiech brał; więc twarz mu drgała, a zarazem i krzywił się, bo od czasu do czasu od przyschniętéj rany boleści go brały.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pięciu innych księży z tych parafii, z których pochodzili pielgrzymi. W ławrze wyznaczono dla nich osobny lokal, jak również wikt bezpłatny. Duchowni raportują, że pielgrzymki do Kijowa wywołują wpływ zbawienny (!!) nie tylko na samych uczestników, ale i na ich wiejskie otoczenie, wzmacniając łączność duchowną z temi miejscami, gdzie przodkowie ich modlili się do Boga."

— Wilno. W wykonaniu nowych przepisów o przechodzeniu własności ziemskiéj w kraju zachoonim, miejscowe władze policyjne zażądały od wszystkich dzierżawców przedstawienia dokumentów, na zasadzie których władają ziemią.

## NIEMCY.

* Berlin, 13 lipca. Kandydat na posadę namiestnika. Zaraz po śmierci jenerała feldmarszałka barona Manteuffla wymieniano wielu kandydatów na posadę namiestnika w Alzacyi i Lotaryngii. Obecnie pisze „Post", że w ostatnich czasach powtarzano nazwisko księcia Hohenlohe, niemieckiego ambasadora w Paryżu, za którym najwięcéj szans przemawia.

— Jeneralne zebranie stowarzyszenia imienia Görresa nie odbędzie się w tym roku we Wrocławiu, lecz w Moguncyi.

— Wypadek w Ems. W piątek wieczorem rzucił jakiś obłąkany człowiek przy wyjeździe cesarza na spacer garnek napełniony ziemią przed nogi koni cugowych. Rumaki chwilowo się spłoszyły, ale nieszczęście żadne nie zaszło. Cesarz nie zwrócił na to uwagi, a obłąkanego zawieziono do domu waryatów.

— Bezrobocie mularzy niezadługo się zakończy. Majstrowie ciężkie na niém ponoszą szkody i gotowi przyznać czeladzi 5 mrk. dziennéj płacy, ale czeladź czeka, póki majstrowie sami nie zawiążą zerwanych układów. Dnia 11 b. m. poszła pewna część strejkujących na „Tilsiter Strasse", chcąc zmusić zajętych przy budowli browaru robotników do zaprzestania pracy. Z obawy wybryków przywołano policyą, przed którą pierzchło około 30 ekscedentów; 8 jednak przytrzymano.

— Niepokojące wieści dochodzą z Zanzibaru. Potężny dawniéj wpływ Niemiec na sułtana wyparty został przez Anglią. Znany podróżnik Klemens Denhardt został odwołany w skutek wyraźnego żądania ks. Bismarcka.

— Umieszczony w „Monitorze de Rome" artykuł dotyczący sprawy okólnika paderbornskiego wykazuje, że w Rzymie dotychczas panuje niewzruszone przekonanie, iż jeneralny wikaryat biskupi cofnął powyższy okólnik. Artykuł bowiem chwali to cofnięcie i wypowiada potrzebę solidarnego postępowania całego episkopatu w kwestyach zasadniczych i administracyjnych, póki się walka kulturna nie skończy.

— Niemcy w Ameryce. W Chicago pewna liczba znamienitszych obywateli narodowości niemieckiéj założyła niemieckie stowarzyszenie szkólne. Zadaniem tego stowarzyszenia jest utrzymanie języka niemieckiego, pomnożenie prywatnych szkół niemieckich i takich, w których wykładowym językiem prócz angielskiego jest i niemiecki. Liczba członków jest wcale znaczną. Przedsięwzięcie to zasługiwałoby pod każdym względem na uznanie, gdyby nie było rzeczą powszechnie wiadomą, że w szkołach tych panuje duch liberalizmu. Założyciele tych szkół nie tają się wcale z przekonaniem, iż uważają naukę religii za rzecz wagi podrzędnéj i dla tego wyłączają ją z planu szkólnego. Jakież mogą być rezultaty wychowania młodzieży nieopartego na téj podstawie?

# Mowa
# Ludwika Gayzlera,

powiedziana

w Poznaniu na obchodzie 1000 rocznicy zgonu

## świętego Metodego, Apostoła Słowiańszczyzny.

(Dokończenie.)

Kochany pracujący ludu polski, ciężka twa dola. Jeżeliś jest rzemieślnikiem, trudno ci współubiegać się o lepszą z twym rywalem obcéj narodowości na tém polu pracy. Jeżeliś jest kupcem, lub przemysłowcem, prawie ci jest niepodobna konkurować z twym współzawodnikiem. Kraj nasz, z małemi wyjątkami, nie ma własnych fabryk, a nasi kupcy i przemysłowcy zniewoleni są sprowadzać artykuły swego zawodu z zagranicy. A jednak dorównać musimy naszym współzawodnikom i stanąć na tym samym stopniu rozwoju rzemiosł i przemysłu, co zagranica. Trudne to zadanie, a jednak konieczne do spełnienia, jeżeli w narodzie polskim ma się wytworzyć liczny i zamożny stan średni, którego brak był także jedną z przyczyn naszego upadku. W domu, około polepszenia dobrobytu potrzeba nam więc ciężko, jak wół, pracować, lub jak ta skrzętna pszczółka lepić miód na własny i narodu pożytek, a przy tém myśleć, jak filozof, by nie pozostać w tyle po za ogólną oświatą europejską. To jest drugi nasz obowiązek, to nowa prawda naszego katechizmu narodowego. Ten obowiązek, co rzemieślnik przy warsztacie, kupiec w składzie swym, ma do spełnienia i rólnik, czy jest właścicielem większych, czy mniejszych posiadłości gruntowych. Rólnictwo nasze, tak w opłakanych znajdujące się warunkach, nie może pozostawać w tyle po za rozwojem rólnictwa bogatych i wolnych narodów.

Dwiema siłami, siłą ducha i siłą materyi dźwigają się, żyją i kwitną narody. Jak nieobliczoną jest siła i potęga ducha, tak nieobliczone jego objawy. Siła ducha, zapał i poświęcenie utrzymują wprawdzie życie narodowe, ale nie starczą, ażeby to życie widoczne a silne przybrało kształty. Kwitnący dopiero stan rólnictwa, handlu i przemysłu, gromadząc kapitały, czyni nas niezależnymi i silnymi w walce z przeciwnikami. Stósunki nasze handlowe, wyroby naszego przemysłu, wysyłane na targowiska świata, zbliżą nas do reszty narodów i uczynią niezbędnemi członkami rodziny europejskiéj.

O ile trudną i mozolną jest ta walka dla jednostki — aby wśród żywiołu gniotącego go większą ilością i kapitałów i wyższą znajomością rzeczy, zdobyła sobie jakiekolwiek stanowisko społeczne, o tyle stokroć trudniejszą i krwawszą musi być ta walka, ażeby cały ogół narodu pod względem rólnictwa, handlu i przemysłu stanął na równi z resztą cywilizowanego świata. A jednak to nastąpić musi, bo wtedy dopiéro liczyć się będą z nami przeciwnicy nasi. Ileż tu potrzeba zaparcia się samego siebie, ileż powściągnienia wrodzonego nam popędu do zbytków i rozrzutności. Walka to zaprawdę straszna i olbrzymia a daleko trudniejsza, niż walka na polu bitwy. Tu skupiam i wytężam wszystkie siły ducha, rzucam się w wir walki, zwyciężam lub ginę, a tam dni całe, miesiące i lata pracuję, ślęczę, upadam i podnosić się muszę, ażeby trud mój wyszedł na mój i narodu pożytek. Bracia pracujmy, bo bez pracy nie ma przyszłości.

Jesteśmy narodem i jako taki chcemy żyć daléj i rozwijać zasoby, jakiemi obdarzył nas Pan życia i śmierci ludów. Prawa tego nikt nam odmówić nie może, bo egzystencyą naszę narodową zapewniły nam traktaty międzynarodowe i przypieczętowały ją uroczyste przyrzeczenia monarchów, i dopóki ta sama ręka nie podrze tych traktatów, która je spisać kazała, dopóty od dzisiejszych władzców, pod których berłem żyjemy, domagać się mamy prawo wymiaru sprawiedliwości. Rozporządzenia ministeryalne powstają i upadają, systemata polityczne przemijają, ale traktaty, spisane pod wezwaniem Trójcy św. pozostają w sercu i pamięci ludów. My Polacy pod berłem pruskiém mamy zapewnione prawa nasze narodowe i wolno nam je przypominać wszędzie tam, gdzie głos nasz wolno odzywać się może.

„Upaść może i naród wielki, ale zginąć tylko nikczemny." Dopóki sami nie dopuścimy się na sobie samych samobójstwa, dopóki sami nie wydamy na siebie wyroku śmierci, dopóty żyć będziemy. W czasach chrześciaństwa nie giną narody. Są fałszywi filozofowie i fałszywi mędrcy tego świata, co radzą państwom tępienie narodowości żyjących, które zbiegiem nieszczęsnych losów dostały się pod obce panowanie.

Patrzmy na Irlandyą! Tam przez wieki całe tępiła Anglia żyjący naród, podcinała wszystkie warunki jego odrębnego życia, a zabić go nie mogła. Dziś opadają ręce Anglii z omdlenia i opłaciłaby ona miliardami tę fałszywą politykę, która krępuje dziś wszystkie jéj ruchy na zewnątrz, bo Irlandya żyje i ciąży jak kula u nóg galernika u olbrzymiego cielska W. Brytanii, niwecząc jéj akcyą w Ameryce, w Azyi, Egipcie, Sudanie i wszędzie tam, gdzie Anglia ma swe interesa. Ci, co chcą z kraju naszego zrobić Irlandyą, niechaj głęboko rozważą, że taki system mści się jedynie na tych, którzy go praktykują.

Kończę.

Zasiadający tu przedstawiciel władzy zda sprawę z dzisiejszego wieca i powie swym zwierzchnikom, że my sami uczymy lud nasz szanować władzę; powie on, że usiłowania nasze nie zmierzają do przewrotu państwa, ale dążą do zdobycia praw, których żadne państwo odmówić nie może swym narodowościom, jeżeli chce mieć zadowolonych poddanych.

Ty zaś, ludu polski, powróciwszy do domów swoich, głęboko rozważaj w sercu i umyśle swoim te słowa, które tu usłyszałeś, a mianowicie przypominaj sobie przy ognisku domowém tę wielką prawdę, że nie giną narody za dni naszych, jeżeli same zginąć nie chcą, że los naszéj przyszłości spoczywa w naszém i Tego ręku, który posłał do nas tych świętych Apostołów, których uroczystość dzisiaj święcimy.

# Jubileusz
# ks. subregensa Andrzejewicza.

**Gniezno.** 12 lipca.

Święci Boga kapłani, stróże Jego wiary,
Kto zliczy wasze trudy, oceni ofiary?
Cnoty wasze nie wyszły z poziomego świata,
W niebie wzięły początek i tam ich odpłata.

*(Kaj. Koźmian — Ziemiaństwo.)*

Prawda to wielka, co natchniony wieszcz wyraża, że prac, znojów i cnót kapłana wiernego zakonowi Pańskiemu nie zdoła nikt na ziemi dostatecznie wynagrodzić, jedno Ten, który go do służby Swojéj powołał. Wszakże słuszną i sprawiedliwą a zarazem i wielce budującą i pocieszającą jest rzeczą, jeśli świat chociaż po swojemu umie uznać te trudy i cnoty kapłanów, tych stróżów wiary i wszystkiego drogiego, co się na ziemi z wiarą łączy i kojarzy.

Taki wyraz prawdziwego uznania wedle sił ludzkich dało w zaprzeszłą niedzielę, dnia 5 lipca, wdzięczne Gniezno jednemu ze swych kapłanów, pracownikowi cichemu, pobożnemu, wiernemu swemu posłannictwu wysokiemu, ks. subregensowi Andrzejewiczowi. Ponieważ dowiedziano się, że 25 letnią rocznicę swego kapłaństwa, która przypadała na dzień 8 lipca, pragnie spędzić w cichości i na ustroniu, przeto już w sobotę pospieszyła deputacya Matek chrześciańskich, aby swemu założycielowi i ojcu duchownemu złożyć życzenia i skromny upominek, który się składał z krzyża i 2 srebrnych świeczników. Dnia zaś następnego po wiecu św. metodyjskim, komitet obywateli gnieźnieńskich i dozór kościoła św. Wawrzyńca, gdzie w obecnych stósunkach ks. Andrzejewicz od czasu do czasu odprawia nabożeństwo, udał się do mieszkania ks. Jubilata, aby mu złożyć życzenia i wyraz wysokiego szacunku, jakim mieszkańcy naszego miasta dla tego zacnego kapłana są przejęci. W imieniu wszystkich przemówił p. Wierzbicki, życząc czcigodnemu Jubilatowi, aby na polu pracy kościelnéj i obywatelskiéj był w długie lata dla mieszkańców grodu naszego przykładem cnoty i pracy opartéj na miłości Boga i ludzi i składając mu w upominku 2 srebrne świeczniki. Dozór zaś dziękując mu za podjęte dotychczasowe trudy około moralnego podniesienia parafii i przyozdobienie kościoła św. Wawrzyńca, wręczył mu jako dar jubileuszowy srebrną cukiernicę i etażerkę, Następnie przybyła deputacya uczniów seminaryum gnieźnieńskiego od r. 1867 do 1885, których ks. Jubilat był nauczycielem i przewodnikiem. W jéj imieniu zabrał głos ksiądz Brońkański, proboszcz z Węglewa, który w pięknem przemówieniu dziękował czcigodnemu Jubilatowi imieniem 230 uczniów za zdrowe nauki i przykład cnót prawdziwie kapłańskich, jakiemi młodym lewitom zawsze przyświecał, a przedewszystkiém za rzadką łagodność, połączoną z serdecznością, i względność z roztropną pobłażliwością, jakiemi się rządził zawsze względem swych młodych wychowańców, nie umiejących jeszcze przestrzegać przepisów karności kościelnéj. „Ta łagodność z roztropną pobłażliwością pozyskała Ci serca wszystkich Twoich wychowańców, o czém Cię zapewnić, czcigodny ks. Subregensie, upoważnia mnie liczny zastęp Twych wychowańców. A jeśli wtenczas, kiedyśmy się od Ciebie uczyli karności w służbie Kościoła, umieliśmy Cię szanować i kochać, to niemniéj i dzisiaj szanujemy Cię i kochamy i Twoim przykładem zagrzewamy się do żarliwości w służbie Kościoła i Ojczyzny, kiedy Ciebie widzimy zawsze jako wiernego kapłana Chrystusowego, staczającego mężnie boje Pańskie, gorliwego o służbę Bożą i o dobro Kościoła i narodu naszego. Cicha Twa praca i nierozgłośna, ale nie zdolna się ukryć przed oczami tych, którzy Cię serdecznie pokochali i naśladować w życiu kapłańskiém pragnęli. W dowód téj miłości ku Tobie i prawdziwéj wdzięczności, jaką ku Tobie żywimy, składamy Ci te skromne upominki i prosimy, abyś nas w sercu Swém zachował w ciągu bodaj jak najdłuższego życia Twego, modląc się za nami przed ołtarzem Pana zastępów."

Następnie ks. Janas odczytał list Jego Eminencyi naszego Arcypasterza, który w prawdziwie wzniosłych słowach przesłał ks. Jubilatowi swe życzenia wraz z fotografią i zapewnieniem arcypasterskiém, że powierzonych sobie od Boga talentów dobrze użył dla Kościoła św.

Deputacya uczniów złożyła jako dary jubileuszowe: kielich i sztuciec zakupiony u p. Kudlińskiego w Poznaniu, a nadto wspaniałe album z fotografiami i adresami dawnych uczniów, w ogóle przeszło 150.

Słowa ks. Bronkańskiego i list arcypasterski rozrzewnił czcigodnego Jubilata tak dalece, że zaledwie w kilku słowach serdecznych zdołał wyrazić podziękowanie swym uczniom i zapewnić ich, że nigdy w modłach swoich o nich nie zapomni. Jeżeli zaś wyraz wysokiego uznania ze strony Jego Eminencyi, najdostojniejszego Arcypasterza i wyraz wdzięczności ze strony uczniów i wychowańców rozrzewnił czcigodnego Jubilata, to niemniéj rozrzewnić i synowską napełnić musiał wdzięcznością serce jego list wprost z Rzymu doń adresowany, w którym go Jego Świątobliwość Leon XIII mianuje swym podkomorzym. Wiadomość ta napełni także prawdziwą radością licznych uczniów i przyjaciół ks. Andrzejewicza a zarazem wdzięcznością dla Jego Świątobliwości, że w tych ciężkich i smutnych dla Kościoła św. czasach nie zapomina o wiernych pracownikach w winnicy Pańskiéj.

Przyjm szanowny Jubilacie i od piszącego serdeczne powinszowanie téj nowéj godności, jaka Cię spotkała z rąk Namiestnika Chrystusowego na ziemi, a zarazem życzenie, abyś żył ad multos annos!

# Kronika
## miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 14 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radzcy rejencyjnemu i szkólnemu Jungklaassowi w Bydgoszczy, godność tajnego radzcy rejencyjnego.

* *Wybory.* Listy wyborcze wyłożone obecnie na ratuszu, dotyczą wyborów do rady miejskiéj, a nie do sejmu.

W myśl § 30 ordynacyi miejskiéj z r. 1853 winny te listy co rok być wyłożone, aby wyborcy uprawnieni do wyborów miejskich przejrzeć je mogli. Listy wyborców sejmowych wyłożone będą dopiero w październiku i to tylko na trzy dni.

Podług § 5 téj ordynacyi uprawniony jest do wyboru radnych miejskich

> każdy samodzielny pruski poddany, jeśli od roku mieszka w mieście i należy do gminy miejskiéj, nie pobiera wsparcia z kas publicznych, opłacił przypadające na niego podatki, i jeśli albo ma dom w mieście, albo prowadzi proceder samodzielny.

* **Z dniem 1 lipca** objął zastępstwo konserwatora w muzeach itd. Towarzystwa Przyjaciół Nauk p. dr. Bolesław Erzepki, do którego więc odtąd w sprawach bibliotecznych, muzealnych i konserwatorskich zgłaszać się należy. Mieszka w Muzeum przy ulicy Młyńskiéj nr. 35.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk.
Dr. T. Matecki,
wiceprezes.

* **Na wczorajszém posiedzeniu** Rady miejskiéj odczytano list burmistrza p. Jarosława Hersego, w którym tenże się żegna z władzami miejskiemi. Przewodniczący, dr. Rehfeld, wyraził żal z powodu ustąpienia męża, który przez 16 lat pracował w administracyi miasta, a na wniosek jego uchwalono wystósować do p. Hersego adres, który mu wręczy w powrocie jego do Poznania osobna deputacya. — Następnie odczytał radny Orgler pismo rejencyi, zawiadamiające Radę, że wybór p. Hersego na drugiego burmistrza miasta Poznania nie otrzymał królewskiego zatwierdzenia. W dalszym ciągu nadmienił tenże radny, że magistrat zawezwał Radę, iżby jak najrychléj rozpisała konkurs na drugiego burmistrza. Kandydaci winni posiadać kwalifikacyą do wyższéj karyery sądowéj resp. rządowéj. Uchwalono zarazem termin ostateczny do nadesłania zgłoszeń t. j. 1 października. Pensya wynosi 6000 mrk. — Poczém przyszła pod obrady pensya dla p. Hersego. Tenże według przepisów powinien pobierać pensyi 3500 marek. Atoli ze względu na długoletnią jego działalność wnosi komisya finansowa o 4000 mrk. Radny Kantorowicz odczytał następnie list p. Hersego, w którym tenże prosi, iżby się rada nie kierowała żadnemi osobistemi względami, lecz tylko prawną mu pensyą przeznaczyła. Wskutek tego uchwaliła rada miejska wyznaczyć byłemu drugiemu burmistrzowi miasta Poznania pensyą 3500 marek.

* **W niedzielę** wieczorem napadł jakiś łobuz na rogu ulicy Piaskowéj i Małych Garbar urzędnika, powracającego pod dobrą datą do domu, i skradł mu złoty zegarek wraz z łańcuszkiem, wartości 300 marek, w chwili, gdy tenże chciał zobaczyć która godzina.

* **Z pod Kiszkowa.** (Szkody w kościele od gromu poczynione). W niedzielę około godziny 6 ku wieczorowi, ponad Dąbrówką kościelną, wśród lasów na wyżynie położonéj, zawisły czarne, straszliwą burzą zwiastujące chmury. Grzmot i bezustanne błyskania wśród gęstego ulewnego deszczu i gwałtownego wichru, trwały przeszło pół godziny. Naraz w chwili, w któréj niebezpieczeństwo jakoby już ustawało, a niebo pocieszającą jasność w około rzucać poczęło — i wicher zwolna się uśmierzał, z okropnym hukiem uderza piorun w szczyt narożnika wieży kościoła, w bieżącym roku kosztem patrona nieomal z nowa zbudowanéj i cynkiem pokrytéj. Bóg strzegł, iż mimo uderzenia, kościół całkiem drewniany, lecz zawsze w bardzo dobrym zostający stanie, a gustownie w kształcie krzyża na wzgórzu zbudowany i mieszczący w sobie cudowny Obraz Matki Bożéj — nie spłonął. Szkody jednakże ten nieproszony a straszliwy gość wielkie wyrządził: dwa słupy, od południowo-wschodniéj strony szczyt wieży podpierające, nieomal całkiem z gzymsem wyłupał, cynk przy narożniku szczytu zdarł, poręcz przy drzwiach wchodowych wraz z schodami od dołu zdruzgotał, organy częściowo strzaskał, składownią powietrza (Windladen) rozbił, wszystkie nieomal belki nawet ponad nawą kościoła mniéj lub więcéj narysował. Lud na pierwszy huk pioruna gromadnie bez różnicy płci i wieku stanął, biorąc się rączo wśród przestrachu do noszenia wody w konwiach na wieżę: miejscowy proboszcz uniósł natychmiast Najświętszy Sakrament do plebanii, nie wiedząc w pierwszym momencie wśród gęstego dymu i swędu siarki, czy piorun ogniem nie raził Swiątyni Pańskiéj. Gwałtowny a rzęsisty deszcz posilił wyschniętą na popiół a spragnioną ziemię, orzeźwił drzewa, krzewy i rośliny, już na pół więdniejące, ale towarzyszące mu pioruny i błyskawice straszliwie wystraszyły całą naszę okolicę. Dziś po burzy nastąpiła piękna pogoda.

* **Teatr polski w Żninie.** Na pierwsze przedstawienie (jutro) dnia 15 b. m. komedya Bałuckiego „Grube ryby".

W czwartek dnia 16 b. m. komedya Aleksandra hr. Fredry „Zemsta za mur graniczny".

Dalsze przedstawienia w Kcyni i Koronowie.

Następnie Towarzystwo wyjeżdża do Prus Zachodnich.

* **Srem.** W dniu 8 b. m. powstał w Mechlinie wskutek nieostrożności dzieci pożar, który zniszczył 5 stodół i oborę.

* **Powiat śremski** ma w roku 1885/86 wnieść 83,494.36 marek podatków powiatowych. Siedm miast powiatu: Bnin, Dolsk, Jaraczewo, Kórnik, Mosina, Srem i Książ, liczące razem 15,792 mieszkańców, mają wnieść 19,230.50 marek a wsie liczące 44,878 dusz, 64,263.78 marek.

* **Bydgoszcz.** Przeszło 200 dzieci szkólnych w Starem Szwedrowie zachorowało na egipskie zapalenie ócz, wskutek czego z rozporządzenia fizyka powiatowego, dr Haberlinga, zamknięto tamtejszą szkołę.

* **Wschowa.** W zeszły czwartek zgorzały na probostwie w Starem Długiem dwie stodoły. Ponieważ ogień zagrażał stojącemu w pobliżu kościołowi, przeto zarekwirowano telegrafem straż pożarną z Leszna. Udało się téż nieszczęście odwrócić.

* **Wrocław.** Towarzystwo Hozyusza przy uniwersytecie wrocławskim odbędzie VIII zwyczajne posiedzenie w środę dnia 15 lipca wieczorem o godzinie 8½ s. t. w lokalu „Oesterreichischer Hof", Büttnerstrasse Nr. 34. — Na porządku dziennym: 1) Sprawy Towarzystwa. 2) Odczyt kolegi Adama Żółtowskiego na temat „Człowiek i jego przeznaczenie w świecie pogańskim, a dwa te pojęcia według nauki chrześciaństwa". — Goście mile widziani. Zarząd.

* **Gryfia.** Pan Ildefons Mieczkowski z Żerkowa, złożył tu w dniu 11 b. m. egzamin państwowy na lekarza praktycznego.

* **Ks. dr. Marcin Rziha,** profesor seminaryum duchownego w Pradze i pisarz teologiczny, został mianowany następcą ks. Biskupa Schönborna w Budziejowicach.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 15go lipca Rozesłanie świętych Apost.
Wschód słońca o godz. 3 minut 56.
Zachód o godzinie 8 minut 15.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 13 lipca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Ksiądz Kozik z Wągrówca, ksiądz Rost z Ujścia, Chłądowski z Królestwa Polskiego, Lachmann z Greitz, Schindler z Berlina, pani Froehlichowa z synem z Ottmandau, Rogocki z Zielencina, dr. Zwolski z żoną z Wągrówca, dr. Pauli z Żabikowa.

## GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

**Berlin,** 13 lipca. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 2732 sztuk bydła rogatego, 6781 sztuk trzody chlewnéj, 1645 cieląt, 34,339 skopów (z tych około 2/3 trzodź chudéj), — Panujące niezwykłe upały wpłynęły na cały targ niepomyślnie. — Targ w bydle rogatem wlókł się powoli i słabo, w pośledniejszych gatunkach musieli dostawcy zgodzić się na zniżone ceny. Pomimo dość znacznego eksportu wszystkiego nie sprzedano. Płacono za gatunek I 52—56 mrk., za gatunek II 46—50 mrk., za gatunek III 39 do 42 mrk., za gatunek IV 33—37 mrk. za 100 funtów wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. I tu targ nie był tak pomyślnym jak przed tygodniem. Pomimo ożywionego eksportu, mianowicie w Sengerach do Hamburga, ceny dość znacznie spadły. Pomimo to wszystko sprzedano. Płacono za meklemburgskie (t. j. I gatunek) 47—38 mrk., za pomorskie i dobre krajowe (t. j. II gat.) 45 do 46 mrk., za Sengery resp. III gatunek 41—44 mrk. za 100 funt. prct. tary. — Cielęta. I tu targ był powoluy. Nie wiele mianowicie zważano na towar ciężki, a ceny zeszłotygodniowe zaledwie się ostały. Płacono za gatunek I 36—44 fen., za II 26—34 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. I tu lepiéj nie poszło, a brak było ożywionego eksportu, w skutek czego pozostało niemało niesprzedanego towaru. Płacono za gatunek I 43—45 fen., najlepsze angielskie jagnięta do 48 fen., za II 36 do 40 fen. za funt wagi mięsnéj.

**Poznań,** 14 lipca 1885.

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedziana —,— mrk.. lipiec 41,80 mrk., sierpień 42.10—42 m., wrzesień 42,50 październik 42,50 m., slitopad-grudzień 42,20 mrk., w miejscu bez beczki 41,80 mrk.

**Wrocław,** 13 lipca 1885.

Żyto (za 2000 funt.) niezm., wypowiedziano 1000 cent., Cena wypowiedziano —. lipiec 142.— płac., lipiec-sierpień 142,— płc., sierpień-wrzesień 144.— płacono, wrzesień-październik 146,— płac., październik-listopad 148,— żąd., listopad-grudzień 149,— żąd.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący 167,— żąd.

Rzep. Wypowiedziano —.— cent. — żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 130 żąd., lipiec-sierpień 130,— żąd., wrzesień-październik 130 żąd.

Oléj rzepiowy słabo, wypowiedz. — cent. w miejscu —,— żądano, lipiec 49,— żądano, lipiec-sierpień 49,— żąd., wrzesień-październik 49,— żąd., październik-listopad —,— żądano.

Okowita stale, wypowiedziano 5000 litrów. w miejscu —,— płacono, lipiec 42,— płacono, na lipiec sierpień 42,— płacono, sierpień-wrzesień 42,— płacono, wrzesień-październik 42,80 żąd., październik-listopad 42,90 żądano, listopad-grudzień 42,90 żąd.

## Telegram giełdowy.

**Berlin,** 14 lipca 1885. (Kursa końcowe).

### Ziemiopłody.

| | |
|---|---|
| **Pszenica** słabo | |
| lipiec-sierpień | —,— |
| wrześ.-paźdz. | 167,75 |
| **Żyto** słabo | |
| lipiec-sierpień | 145,50 |
| wrześ.-paźdz. | 149.— |
| paźdz.-listop. | 151,25 |
| **Olej rzep.** staléj | |
| wrześ.paździer. | 48,— |
| paźdz.-listop. | 48,50 |
| **Okowita** spok. | |
| w miejscu | 43,— |
| lipiec-sierpień | 42,50 |
| sierp wrześ. | 42,60 |
| wrześ.-paźdz, | 43,70 |
| paźdz.-listop. | 44,10 |
| | —,— |
| **Owies** | |
| lipiec-sierpień | 128,50 |
| Wyp.-żyta wsp. | 550 |
| Wyp.-oko. kw. | 20,000 |

**Szczecin,** 14 lipca 1885. (Kursa końc.)

| | |
|---|---|
| **Pszenica** słabo | |
| lipiec-sierpień | 165.— |
| wrześ.-paźdz. | 168,— |
| **Żyto** słabo | |
| lipiec-sierpień | 144,— |
| wrześ-paźdz. | 147,— |
| **Rzepik** | |
| w miejscu | |
| **Oléj rzep.** spok. | |
| w miejscu | 48,— |
| lipiec | 47.70 |
| wrześ.-paźdz. | |
| **Okowita** słabo | |
| w miejscu | 42,60 |
| lipiec-sierpień | 42.20 |
| sierp.wrześ. | 42.20 |
| wrześ.-paźdz. | 43,10 |
| **Petroleum** | |
| w miejscu | 7,75 |

### Kapitały.

Berlin, 14 lipca 1885.

| | |
|---|---|
| Galic. akc. k. | 99,75 |
| Pr. consol. 4% | 104,10 |
| Pozn. listy z. | 101,70 |
| Pozn. listy rent. | 102,— |
| Austr. banknoty | 163,60 |
| Austr. renta złota | 89,50 |
| Austr. losy 1860 | 118,80 |
| Włochy | 96,30 |
| Rumuny | 104,50 |
| Ros. banknoty | 203,85 |
| Ros.-ang. pożyczk. | 94,25 |
| Pol. 5% listy zast. | 62,25 |
| Pol. lik. l. zast. | 56,80 |
| Kredyty | 469,— |
| Koléj państwowa | 486,50 |
| Lombardy | 224,— |
| Usposob. bez int. | |

Od ostatniego wezwania niżéj podpisanego Stowarzyszenia o przysłanie składek na rzecz **kolonii roboczych**, przesłano w gotówce lub zapewniono poniżéj wymienionych datki. Składając w imieniu ubogich wędrownych serdeczne podziękowanie za tę ofiarność, prosi Stow. wszystkie miłosierne serca o dalsze składki, aby jeżeli się jeszcze przed zimą zbierze suma 60,000 mrk. można wprowadzić w życie instytucyą kolonii roboczych w Starych Łaskach.

Radzca zdrowia Adamkiewicz, Rawicz 5 m., pułkownik Bergmann, Poznań 10 m., administrator Bernecke, Młodasko 5 m., posiedziciel dóbr rycerskich Bethmann-Hollweg, Runowo 100 m., pastor Busse, Szamotuły 3 m., posiedzicielka dóbr rycerskich pani Bülow, Żurawia 20 m., dyrektor zakładu karnego Büttner, Rawicz 10 mrk., pan Brenk, Kościan 3 m., kupiec Bittiner, Buk 5 m., Magistrat w Czarnkowie 30 m., ks. proboszcz Choiński, Bydgoszcz 20 m., inspektor zakładu karnego Dewitz, Rawicz 5 m., inspektor zakładu karnego Dobschall, Rawicz 5 m., pastor Dietrich, Szamocin 10 m., posiedziciel dóbr rycerskich E. G. Fischer, Trzciel 50 m., szambelan Ostroróg-Gorzeński, Smiełowo 20 m., pastor Gröbler, Wyrzysk 25 m., pastor Hartnik, Orzeszkowo 3 m., posiedziciel dóbr rycerskich Hantelmann, Charcice 30 mrk., pani bar. Herrmann, Wain (Wyrtenbergia) 50 m., pastor Illgner, Friedrichshorst 10 mrk., radzca miejski Kaatz, Poznań 100 m., ks. prob. Kaczmarek, Ociąż 5 m., burmistrz Kolisch, Bojanowo 5 m., burmistrz Kothe, Poniec 5 m., posiedziciel dóbr rycerskich Klitzing, Dziembowo 50 m., pastor Kühne, Nowy Most 6 m., jeneralny plenipotent Kriese, Chlewiska 20 mrk., hr. Kwilecki, Kwilcz 30 m., pastor Lierse, Łabiszyn 12 m., pastor Linke, Leszno 20 m., ks. prob. lic. Lozerec, Poznań 20 m., posiedziciel dóbr rycerskich Loeper, Szczepankowo 50 m., pastor Möllinger, Wolsztyn 3 mrk., posiedziciel dóbr rycerskich A. Matthes, Jankowice 1000 mrk., pani tajna radzczyni komerc. Mannskopf, Frankfurt nad M. 300 m., sędzia okręgowy Massalien, Szamotuły 10 m., ks. prob. Müller, Międzyrzecz 5 m., burmistrz Mylo 3 mrk., dyrektor stadniny Nathusius, Sieraków 30 m., landrat Nathusius, Obornik 30 m., radzca zdrowia Neufeld, Fordon 3 m., posiedziciel dóbr rycerskich Poncet, Stary Tomyśl 30 m., posiedziciel dóbr rycerskich Poncent, Kruchowo 10 mrk., radzca komercyjny A. Pollak, Rawicz 50 m., W. Priem w Biały, właściciel huty szklannéj 30 mrk., radzca konsyst. Reichard, Poznań 50 m., pani Reiche z domu hr. Dohna, Rozbitek 100 m., posiedziciel dóbr rycerskich Reiche, Rozbitek 30 mrk., posiedziciel dóbr rycer. Izydor Rohr, Golina 200 mrk., posiedziciel dóbr rycerskich Radatz, Łężec 30 mrk., Gmina Rynarzewo 5 m., pułkownik Schultendorf, Poznań 10 m., prezydent rejencyjny Sommerfeld 1000 m., pastor Schannewitzki, Solec 3 m., pastor Starke, Józefowo 6 m., burmistrz Stephan, Babimost 10 mrk., lokalny inspektor szkólny Sklarzyk, Szamotuły 5 m., ks. proboszcz Terczewski, Wyszyny 12 mrk., radzca konsyst Textor, Poznań 6,05 m., burmistrz Walther, Mosina 10 m., superintendent Warnitz, Oborniki 100 m., pastor Wenig, Połajewo 5 m., ks. prob. Wegner, Mokronos 60 m., posiedziciel dóbr rycerskich Willich, Gorzyn 20 m., hotelista Vogel, Fordon 10 m., posiedziciel dóbr rycerskich Zobeltitz, Rumianek 30 m. Suma 4018,05 marek. (216)

**Zarząd**
**Stowarzyszenia przeciw wędrownemu żebractwu.**
**Baron Jerzy Massenbach.**
Pniewy, 11 lipca 1885.

---

# Dr. Toporski,

**specyalista w chorobach kobiecych i położnictwie, nauczyciel przy zakładzie prowincyonalnym dla akuszerek,** (202)
mieszka od 16 lipca r. b. przy
**ul. Św. Marcina 50 na parterze**
(narożnik ul. Bismarkowskiéj.)
Godziny ordynacyjne od 10—12 przed południem.
Poliklinika dla niezamożnych od 3—5 po południu.

---

**P. P.**

Podpisany pozwala sobie niniejszem polecić do sprowadzenia na próbę wino, które przez niego w handlu zaprowadzone zostało pod nazwą (770)

# Wino Unicum.

Wino, to próbowane przez liczne znakomitości, zostało uznanem jako znakomite przez pp. dr. med. Bambergera, Eugena, Seligmanna, Tolnaya i wielu innych, i zaopiniowano, że wino to stołowe w skutek swéj czystości, starości i gatunku posiada znakomitą własność szybkiego i przyjemnego

**ożywienia, pobudzenia i wzmocnienia osłabionych sił, wzmocnienia nerwów i sprężytości.**

Wywiera także nadzwyczaj przyjemnie pobudzający i ożywiający skutek.
Cena skrzynki pocztowéj zawierającéj 3 wielkie butelki,

**10 marek**

franco do wszystkich miejscowości Niemiec po odebraniu pieniędzy przekazem pocztowym lub w liście rekomendowanym.

W przyjemném oczekiwaniu zaszczycenia mnie zamówieniem przesyłki na próbę, poczém, jestem pewny, większe zamówienia nastąpią, jako też tego, że Szanowni Odbiorcy polecą mnie w kołach Swych znajomych, pozostaję

z winnym szacunkiem
**H. Plesch**
**Interes eksportowy w Budapeszcie**
(założony w r. 1821).

Zapewniam wyraźnie, że w razie, gdyby wino to nie miało przypaść do gustu, odbiorę je bez wszystkiego i odebrane pieniądze natychmiast odeślę.

---

**Superfosfaty z fabryki „Union.“**

# Drogerya
# H. Jasiński i Spółka
Poznań, św. Marcin 62
poleca (2047)

**wszelkie wody mineralne**
**tegorocznego nalewu,**
**Sole i ługi do kąpieli,**
**Srodki desinfekcyjne,**
**Proszki, ziółka i esencyą do przechowywania futer i rzeczy zimowych,**
**Przyrządy chirurgiczne,**
**Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,**
**Świece kościelne.**
**Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gospod. domowem niezbędne.**
**Oliwy do machin, smarowidło do wozów.**

---

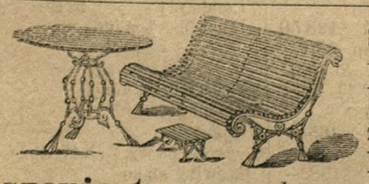

**Szafy do lodu** najnowszéj konstrukcyi. **Meble ogrodowe** żelazne w rozmaitych deseniach. **Maszynki do koszenia trawy** poleca (2201)

**T. Krzyżanowski,**
Poznań, Szewska ulica nr. 17.

---

# Księgarnia Katolicka
**w Poznaniu**
(2174) wydała i poleca
# USTAWY
**Towarz. św. Wincentego à Paulo**
oraz odpusty nadane przez Papieży Grzegorza XVI i Piusa IX. — Wydanie siódme przerobione i pomnożone przemową Ojca św. Leona XIII. do deputacyi Tow. św. Wincentego à Paulo. — W 12-ce str. 96. **Cena 20 fen.** z przesyłką 30 fen.

---

**Już wyszedł**
# Wieniec
## pieśni polskich
z towarzyszeniem fortepianu, opracował **St. Suczyński. Cena 2 m. z przesyłką 2,10 m.** Zamówienia i należytość nadsyłać trzeba do
**Księgarni Katolickiéj**
**w Poznaniu.** (2174)

---

# Księgarnia Katolicka
**w Poznaniu**
wydała własnym nakładem i poleca
# Koniec świata
napisał (2176)
**Ks. Wł. Enn**
w 8ce str. 68. Cena 30 fen. z przesyłką 40 fen. W oprawie 40 fen. z przesyłką 50 fen. (Dziełko to zaopatrzone w aprobatę kościelną).

---

**Radlauera**
# Czerwona apteka
**w Poznaniu,**
**Stary Rynek No, 37.,**
poleca

1. Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwają pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 marki.
2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.
3. Dr. Rossa Balzam życia i esencya. usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.
4. Radlauera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.
5. Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok cena 1 m.
6. Ruski balsam spirituosowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi butelka 2 mr.
7. Balsam rosyjski na odzięblizny środek najpewniéjszy na wszelkiego rodzaju odzięblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Creame na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonéj Radlauera w Poznaniu. (1088)

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Crême).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw łiszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnéj, (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszwie nagromadzone, szkodliwe stwardnięcia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

---

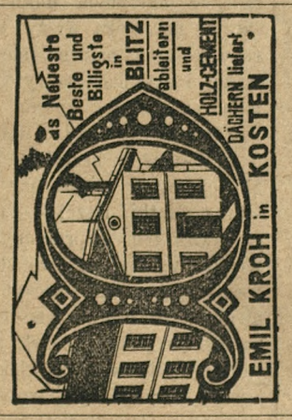


---

**NIEDERLANDZKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZ. PAROWCOWE.**

Regularna najkrótsza tygod. jazda parowcem pocztowym I klasy
ROTTERDAM AMSTERDAM **NOWY JORK**
**ODJAZD**
każdéj najtańsze Najlepsze Najszybsza — soboty ceny. pożywienie jazda.

I, II i III klasa incl. wszelkich utensiliów okrętowych zawsze bardzo tanio.

Bliższych szczegółów udziela bezpłatnie dyrekcya **Rotterdamie** jako i **agenci** tejże. (125)
**Prospektów i broszur udziela się gratis.**

---

**Każdy nagniotek**
**rogówki i brodawki** wytępia się bez bólu i niezawod. skutkiem w najkrótszym czasie **powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specyalnym aptekarza S. Radlauera, smarując tylko pędzelkiem.** (1087)

Karton z flaszeczką i pędzelkiem, 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych naśladowań należy się atoli wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwego środka** na nagniotki **aptekarza Radlauera** w Poznaniu, Czerwona apteka.

---

# W drukarni Kuryera Pozn.
nabyć można

**Ks. dr. Kantecki.** Mowa żałobna na pogrzebie ś. p. Józefa Lipskiego. 50 fen.
— Kazanie powiedziane na prymicyach ks. Sikorskiego w Szamotułach. 40 fen.
— SS. Cyryl i Metody. 10 fen.
— Gorzałka. Bratnie słowo do ludu polskiego. 20 fen.
**Poradnik** dla dozorów szkólnych, przyjaciół szkoły, obejmujący instrukcye dla dozorów szkólnych, wydane przez król. rejencye obwodu poznańskiego i bydgoskiego. 1 mrk.
**Stefan z Opatówka.** Jan Kochanowski z Czarnolesia, na pięknym welinowym papierze 30 fen.
**Ks. Załęski T. J.** Kilka uwag nad dziełem ks. prałata Likowskiego: Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w 18 i 19 wieku. 75 fen
**Ks. dr. Chotkowski.** Przyczyny i początki reformacyi w Polsce z powodu „Dziejów reformacyi“ ks. dr. Bukowskiego. 50 fen.
**Ks. Bukowski.** Odpowiedź na rzecz ks. dr. Chotkowskingo: Przyczyny i początki reformacyi w Polsce. 10 fen.
**Spis szkół** w Grodzieńskiéj gubernii na początku XIX wieku. 40 fen.
**Notatka** o akademii i szkołach Jezuitów w Połocku. 40 fen.

---

# Doniesienie.

Celem uniknienia **nieporozumień** — powstałych z rozmaitych mylnych pogłosek — donoszę WW. PP., że **nie** wysyłam **podróżujących** i przeto proszę najuprzejmiéj, zechcieć łaskawie wszelkie artykuły, w skład handlu mego drogeryjnego wchodzące, **wprost** zamawiać. (210)

Dopiero co dokanane przebudowanie i dogodne urządzenie składów moich ułatwia mi, wszelkie obstalunki **odwrotnie** uskuteczniać, — a hurtowne zakupna wyborowego tylko towaru pozwalają mi wszelki towar po **najniższych** dostawiać cenach.

Prosząc zatem WW. PP. o łaskawe zachowanie zaufania i życzliwości dla interesu mojego, zapewniam i nadal rzetelną i jak najskorszą usługę.

Z głębokim szacunkiem
**R. Barcikowski,**
**Poznań, Bazar.**
**Skład materyałów aptecznych, chemikaliów i farb.**

---

Celem zorganizowania **stałéj orkiestry** poszukuję zdolnych i **wprawnych muzyków** na instrumenta smyczkowe i dęte. Proszę o niezwłoczne zgłoszenia z podaniem wieku i oznaczeniem **głównego instrumentu;** bliższe szczegóły listownie. (212)

Poznań. **Bolesław Dembiński,**
dyrektor muzyki.

---

Osiedlam się w **Pile** jako
# rzecznik.
**Popławski,**
(188) asesor sądowy.

---

# Przepyszne bukiety

i wszelkiego rodzaju wyroby z **kwiatów i róż,** których tysiące w przecudnych gatunkach w moim zakładzie kwitnie, polecam w uznanem powszechnie jak najgustowniejszem wykonaniu i po cenach najtańszych. — Za dobre opakowanie przy wysyłaniu i świeżość przy nadejściu tychże na miejsce przeznaczenia, daję wszelką gwarancyą. (2476)

**W. Kwiatkowski,** zakład ogrodniczy.
**Poznań, plac Wilhelmowski 14** narożnik ul. Teatralnéj. **Wilda 31** przed Sercankami.

---

Uważać należy na markę ochronną ze słoniem.

# Papierosy i tytonie.

Polecamy po nadzwyczaj odpowiedniéj cenie następujące **nowe gatunki specyalne dla Poznania:** (2364)

| PAPIEROSY (wszystkie kręcone) za 10 sztuk: | | TURECKIE TYTONIE: 50 gr. | |
|---|---|---|---|
| Nr. 41 Wanda | 10 fen. | Nr. 46 Basma | 30 fen. |
| „ 42 Economiques | | „ 48 Serail | 40 „ |
| „ 43 Monbijou | 15 fen. | „ 49 Smyrna | 50 „ |
| „ 50 Samson fort | | „ 53 Kir | 75 „ |
| „ 53 Tokay | 20 fen. | „ 54 Dubec bouqu. | 100 „ |
| „ 54 Armiro fleure | | | 25 gr.: |
| „ 55 Dubec bouquet | 25 fen. | Nr. 36 Bafra | 10 fen. |
| | | „ 38 Turc aromat. | 15 „ |

**Compagnie Laferme**
**Fabryki tytoniu i papierosów.**
**Drezno.**
Petersburg, Moskwa, Warszawa, Ryga, Berlin.

Uważać należy na markę ochronną ze słoniem.

---

Do zaprawiania
# owoców i jarzyn
najpraktyczniejsze szkła z hermetyczną śrubą z metalu „Britania“ na $^1/_4$ $^1/_2$ $^3/_4$ 1 $1^1/_2$ litra poleca (2178)

**B. Szulczewski**
Stary Rynek nr. 53/54.
**Skład porcelany, szkła, lamp i tac.**

---

# Stare wina węgierskie

wytrawne, łagodne i słodkie, na butelkach i gąsiorkach, dla rekonwalscentów i chorych, poleca w rozmaitych cenach handel win hurtowny (2426)

Antoniego Pfitznera,
**Poznań i Màd na Węgrzech, własne winnice.**

---

# Fabryka powozów
# W. GOŁAWIECKI
dawniéj Otto Seidel
**w Poznaniu W. Garbary nr. 51.**

Poleca swój bogato zaopatrzony skład karet, koczy, wolantów, plauwag, praktycznych dla **Duchowieństwa** na dwie i cztery osoby. Z powodu przepełnionego zapasu sprzedaję po nader przystępnych cenach. Przyjmuję stare powozy do przerabiania i odnawiania. Za dobrą robotę ręczę, gdyż mam praktycznie wykształconych rzemieślników, jestem przeto w możności wszelkim żądaniom w zakres budowy powozów wchodzącym zadość uczynić. (219)

---

# Przeniesienie handlu!

Szanownéj Publiczności donoszę niniejszem jak najuprzejmiéj, że z dniem 12-go b. m. przeniosłam mój **magazyn mód** z ulicy Wodnéj na ulicę **Jezuicką nr. 12,** do kamienicy Pana radzcy Szumana (narożnik Rynku i ulicy Jezuickiéj.) (221)

Z wysokim szacunkiem
**A. Modrzyńska.**
**Jezuicka ul. nr. 12.**

---

# J. Popławski
**Poznań, św. Marcin nr. 16,**

**Zakład palenia falban.**

**Jedyny polski**
**skład machin do szycia**
poleca najlepsze machiny **Singera, lipskie słupkowe, cylindrowe** itp., również (1956)

**Machiny**
**do wyżdżymania bielizny,**
**wielki wybór lamp**
stołowych i wiszących,
**Mechaniczna**
**pracownia reperacyi.**
**Ceny bardzo przystępne warunki dogodne.**
**Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.**

---

Towwarzysto
# narodowe hipoteczne kredytowe
**w Szczecinie**
udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce a na wiejskie i po landszafcie. (2328)
Wnioski przyjmuje agent generalny:
**Julian Reichstein**
w Poznaniu, Berlińska ul. nr. 10, I p.

---

# LODY

w rozmaitych gatunkach wszelkie chłodniki jako to limoniada, limoniadowa esencya, orszada, wszelkie soki poleca cukiernia (209)

**Ant. Pfitznera**
Poznań, Stary Rynek.

---

# Hafty białe,

**monogramy wszelkiego rodzaju** jako i inne głoski wykonuję starannie szybko i tanio. Próby są wyłożone na okaz. (191)

**Wally Schulz,**
Ul. Półwiejska 26 w podw. III p.

---

# Nauczycielka

egzaminowana wysoko muzyk., mówiąca po francuzku, czysto paryzkim akcentem dobrze po niemiecku i cokolwiek po angielsku, kształcona pierwotnie u Sercanek, **z paroletną chlubną praktyką,** szuka od zaraz posady **Drwęski i Langner** Wilhelmowska ul. 11. (213

---

# Ogrodnik

cztery lata w ostatniem miejscu, poszukuję posady od 1 października. Adres: **J. Mazur, Dominowo pod Gieczem.** (177)

---

# Mieszkanie

4 pokoje, kuchnia i korytarz itd. w nowym domie przy **ulicy Łąkowéj nr. 15** jest do wynajęcia od śgo Michała. Dowiedzieć się można **Rynek nr, 42.** (198)

---

W owczarni zarodowéj czystéj krwi **Rambouillet w Grüben** na Górnym Slązku rozpoczęła się sprzedaż tegoroczna (196)

# tryków.

**100 młodych macior i 100 roczniaków** jest także na sprzedaż. Stacya pocztowa i telegraficzna w miejscu. Stacya kolei żel. Loewen.

Stanisław hr. Colonna Walewski.

---

**Ogród Lamberta**
Jutro w środę dnia 15 lipca
**Włoska uroczystość ogrodowa.**
**Wielki**
**Koncert wojskowy**
wykonaną zostanie po raz pierwszy (der Pustenritt p. Hagspiela.) Nowość **„Obraz melodyjny“** skomponowany i ofiarowany I. dolno szląskiemu pułkowi piechoty Nr. 46 w uroczystość 25-téj rocznicy założenia pułku przez A. Thomasa. [Muzyka wojenna ze współudziałem korpusu tamborów i trębaczy, strzelców, huki armat etc. [220]

Ze zmierzchem wielka iluminacya i oświetlenie całego ogrodu bengalskiemi ogniami.

**Początek o godzinie 7.**
Wstęp 25 fen.,
**A. Thomas.**

---

# Organista,

biegły w swym zawodzie, mogący się wykazać dobrem świadectwem p. B. Dembińskiego i z odbytéj jednorocznéj praktyki — kawaler, znający dobrze introligatorstwo poszukuje miejsca zaraz lub od 1-go sierpnia. Bliższych szczegółów udzieli łaskawie **Redakcya Kuryera Pozn.**

---

**Agence Française spéciale**
Wielkie Garbary 8

A placer immédiatement: **Institutrice fraçaise** diplomée, possédant **l'Anglais,** appris en **Angleterre;** et **l'Italien** appris à **Florence.** (non musicienne.) (211)

Plusieurs **Institutrices françaises diplômées,** possédant **l'Anglais, l'Allemand** et les principes de la musique.

---

Potrzebna od zaraz na 300 Rsr.
**nauczycielka**
muzykalna. blisko granicy, może być i nieegzaminowana. **Drwęski i Langner Wilhelmowska ul. 11.** (życiorys i kopie rekomendacyjne i znaczek zwrotny. (214)

---

Od 1-go Października r. b. potrzebnym jest w **Taczanowie** pod **Pleszewem** dobry

# kucharz,

tylko dobre świadectwa uwzględnione będą. (217)

---

# Skład
**najlepszego mlewa,**
który otworzyłam dziś przy
**Sapieżyńskim placu 10**
polecam dawnym względom Szanownéj Publiczności (222)
z poważaniem
**Franciszka Kratochwill.**

---

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.